HARCERSTWO

Rok I (XVII) Nr. 3

ROK I (XVII) Nr. 3

HARCERSTWO

(poprzednio Harcmistrz)

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Październik — Listopad

WARSZAWA — 1934

DRUKARNIA ŚLĄSKA, SP. Z O. O.
KATOWICE, ULICA BATOREGO NR. 2

Harcerstwo w nowem gimnazjum

Możnaby na pierwszy rzut oka pomyśleć, że rola harcerzy w nowem gimnazjum nie różni się wiele od tej roli, którą przeznaczyła harcerzom dawna pedagogika w wymierającym już typie średniej szkoły. Głębsze jednak zastanowienie przekona, że różnica wyraźnie się zarysowuje, że coś się gruntownie przeobraziło, a grupa młodzieży harcerskiej, tolerowana w dawnej szkole, dzisiaj może się stać jednym z współtwórczych czynników nowego gimnazjum.

Nie będę mówił w tej chwili o nowej głębokiej przemianie szkoły, która powoduje, że ta niedawno jeszcze tak chłodna i oficjalna instytucja, zaczyna rozbrzmiewać coraz swobodniejszym hałasem aktywnej młodzieży, radosnym rozgwarem, który nam, ludziom szkoły, każe w niej szukać dzielnych chłopaków-harcerzy, stojących w pierwszych szeregach usamodzielniających się coraz bardziej zespołów. O tem dziś mówić nie będę.

Nieodparcie jednak nasuwa mi się kilka uwag, wiążących się z samym ustrojem gimnazjum, z temi prostemi w zasadzie formami jego życia, które, od przeobrażeń jego psychologicznej czy socjologicznej struktury, samą bodaj konstrukcją każą, mojem zdaniem, szkole mobilizować harcerzy do pracy w szkole i dla szkoły. Jestem przekonany, że w dobrze organizowanem nowem gimnazjum nikt inny tych prac nie dokona w sposób tak wartościowy, jak mogą to uczynić dobrze kierowani, karni i mocni i dzielnie stojący pod swym radosnym sztandarem, harcerze.

Dziś już staje się rzeczą zupełnie jasną, że nowe czteroletnie gimnazjum ma do przezwyciężenia dwie trudności organizacyjne, wynikające stąd, że młodzież normalnie przejdzie przez zakład w czasie o połowę krótszym, niż to było w dawnem gimnazjum. Dlatego dawna szkoła, uświadamiając sobie, że młodzież będzie znajdowała się w orbicie jej wpływów w ciągu ośmiu lat, nie zdradzała na wstępie większego zainteresowania formami współżycia młodzieży, zwłaszcza we wcześniejszych stadjach jej życia szkolnego. Przez długie przeto okresy czasu, zwłaszcza wśród ostrych kryzysów okresu, poprzedzającego pokwitanie, szkoła dawna miała często nieprzezwyciężone trudności z falangami nowowstępującej młodzieży, która, wchodząc do nowych form pracy, wnosiła pierwiastki anarchji i walki do najmłodszych klas gimnazjum starego typu. I wychowawcy często z rezygnacją patrzyli na te

nieokiełznane gromady, czekając aż minie burza pierwszych, przekornych fermentów, aby wziąć je potem w jakieś karby organizacyjne w klasach starszych.

Obecnie ten okres młodzież przeżywa prawie do końca poza gimnazjum, a wchodząc na początku roku do pierwszej klasy, stanowi rojowisko spokojniejszych już, lecz obcych sobie jednostek, których ze sobą nie wiążą żadne więzi szkolne czy towarzyskie. Materjał ten jednak posiada już duży zasób energji, nagromadzonej w jego łonie, który prawie natychmiast może być wykorzystany przez szkołę bez uciążliwego już okresu wylęgania społecznego, tak typowego dla młodszych klas dawnego gimnazjum. Trzeba jednak umieć tę energję wyzwolić, wyzwoloną zaś skierować w sposób najbardziej celowy i racjonalny.

Obawiam się, że nauczyciel-wychowawca nie zdoła tego uczynić sam jeden, jedynie przy współdziałaniu grona nauczycielskiego. Na przeszkodzie może mu stanąć, naprzykład, postawa młodzieży, daleka już od dziecięcej ufności wcześniejszych faz rozwoju młodzieży. Może też krzyżować mu plany wychowawcze różnolitość grup społecznych, z których się młodzież rekrutuje. Nasuwać się również może obawa, że młodzież przystąpi do organizowania swego życia zbiorowego, odczuwając presję niezrozumiałych jeszcze dla niej żądań wychowawcy. Czyż nie grozi wtedy niebezpieczeństwo, że zamiast form najbardziej jej zbiorowej psychice odpowiadających, stworzy ta młodzież te formy, których, wedle jej najlepszego zrozumienia, może od nich wymagać ich wychowawca? Jeśli zaś stanie się tak, czyż nie lepiej przekreślić to całe wzajemne okłamywanie się i pozostawić młodzież samą sobie? Można przecież być pewnym, że z pierwotnego chaosu samorzutnie wytworzy się jakiś naturalny twór społeczny, który potem my, wychowawcy możemy już doskonalić. Jest to oczywiście słuszne tylko, jestem przekonany, że nowe gimnazjum na to czekanie nie ma absolutnie czasu.

Odwróćmy uwagę na chwilę od tych trudności, które są nieprzezwyciężone (przy założeniach, które przyjęliśmy) i rozważmy pewne zagadnienia, dotyczące dzieci ze szkół powszechnych.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nauczycielstwo szkół powszechnych zdaje sobie sprawę z ważności sita selekcyjnego, który nowy ustrój umieścił między VI. klasą szkoły powszechnej a I. klasą gimnazjalną. Oczywistą jest rzeczą, że w różnolitem gronie młodzieży, uczęszczającej do VI. klasy, będzie coraz wyraźniej zaznaczała się w oczach nauczycieli grupa bardziej inteligentnych, wszechstronnie rozwiniętych, lepiej przygotowanych dzieci, którą w swych myślach bodaj nauczyciele przeznaczą do klasy I. gimnazjum. Powstaje pytanie, jak się będzie przedstawiała ta grupa pod względem przystosowania do życia społecznego nowej szkoły. Jestem głęboko przekonany, że grupa ta niezawodnie i pod tym względem będzie zajmowała zgoła niepoślednie miejsce w owej strukturze społecznej. Jeśli zaś w owej szkole będzie wprowadzone harcerstwo, mogę śmiało twierdzić, że w drużynie harcerskiej

grupa owa prawie w całości się znajdzie. (Postawiłbym bardzo poważny zarzut władzom harcerskim w danej szkole, gdyby pozwoliły owym dzielnvm jednostkom chodzić społecznie samopas!).

Wróćmy teraz do naszych trudności organizacyjnych w pierwszych momentach życia I. klasy gimnazjum. Słusznem jest twierdzenie, że młodzież, gromadząca się w tej klasie, stanowi rojowisko dzieci, niepowiązanych z sobą żadnemi nićmi, zwłaszcza, jeśli dane gimnazjum opiera się na licznej grupie szkół powszechnych, jako na swojej podbudowie. Jednak, jeśli założymy (a to, znając tendencję harcerstwa, bez trudności uczynić możemy), że harcerstwo przeniknie do największej liczby szkół powszechnych, możemy być pewni, że u bardzo poważnego odłamu tej młodzieży w klasie I. gimnazjum dostrzeżemy na nowiutkich, jak z igły, mundurkach krzyże harcerskie — znak ich uspołecznienia i wewnętrznej wartości. Kto wie, czy nie znajdą się grupy, gdzie będziemy mieli prawie samych harcerzy. Właściwie postawiona praca harcerska i racjonalnie zorganizowana współpraca szkół powszechnych i harcerstwa do tego doprowadzić w przyszłości powinny (i doprowadzą!). Jeśli zaś stanie się tak, wtedy zagadnienie życia zbiorowego w I. klasie gimnazjum, podział ról w tem życiu, wprowadzenie norm dyscypliny grupowej, wogóle zmontowanie całego aparatu wielkiej pracy samowychowawczej, która była często w zastraszający sposób, zaraz na wstępie, parodjowana w dawnem gimnazjum, wszystkie te prace i wszystkie instytucje społeczne mogą być zrealizowane poza sferą jawnych oddziaływań wychowawców, nauczycieli, starszych. Ten najtrudniejszy moment pierwszych często goryczą zaprawionych chwil może się zamienić na okres spontanicznego rozwinięcia się pierwszych, zorganizowanych prac społecznych, pierwszych w tej dziedzinie triumfów i zwycięstw. Triumfy zaś te będą tem cenniejsze dla młodzieży i wychowawców, im dyskretniejszy będzie udział nauczycielstwa w tej pracy na nowym terenie życia młodzieży.

Wystarczy tylko, by to ruchliwe grono dzieci było wdrożone do prac harcerskich, do służby społecznej, podjętej w imię haseł, które nie są oderwanemi od bieżącego życia abstraktami (tak zresztą pociągającemi młodzież), lecz czemś prostem, konkretnem i z życiem szkoły najściślej związanem. Dobrzeby było, by młodzież, powtarzając w duchu swe prawo harcerskie, proste i piękne, dzięki właściwemu nastawieniu swej pracy organizacyjnej w szkole powszechnej, widziała w niem hasła realnej i konkretnej pracy w małem narazie środowisku szkolnem. Jeśli harcerstwo na terenie szkoły powszechnej tego dokona, wtedy nietrudną będzie rzeczą dla tych młodych zastępów iść w szarzyznę dnia codziennego szkoły z promieniami młodego, a harcerstwu tak właściwego entuzjazmu. A pierwsze ich kroki natychmiast po wstępnem zaznajomieniu się będą polegały na puszczeniu w ruch tych zautomatyzowanych już mechanizmów działania społecznego, które w nich w szkole powszechnej wypracowało harcerstwo.

Rola zaś nauczyciela-wychowawcy w tych warunkach ograniczy się do ułatwienia tych prac, do pobudzenia organizacji harcerskiej, do wystąpienia w odpowiedniej chwili z odpowiednią, a wystarczająco dyskretną inicjatywą. Pozatem wystarczy, by nauczyciel w tych pierwszych momentach stał w cieniu życia grupowego, ograniczając się do roli życzliwego, nienarzucającego się doradcy. Harcerstwo — jako zaczyn społeczny — samo dokona potrzebnej pracy.

Młodzież, przechodząca do I. klasy gimnazjum, przeżywa okres, gdy pierwotny, żywiołowy instynkt walki wytwarza trwałe nawyki, biologicznie tak głęboko uzasadnione. Nasi chłopcy w tym wieku stanowią zaperzony tłum małych Don Kichotów, rwący się nieustannie do zaciekłej walki z urojonymi wrogami. Umiemy już dzisiaj z dużem zrozumieniem i pogodą patrzeć na te bijatyki. Umiemy nawet ten brutalny i często okrutny instynkt skierować na tory uszlachetniające przyszłego człowieka. Gdy myślę jednak o tych metodach przeobrażania tego instynktu, przychodzi mi zawsze na myśl, że szkoła przeocza niejednokrotnie pewną możliwość uszlachetniania tego instynktu przez wytworzenie takich warunków wychowawczych, w którychby ten brutalny instynkt małego żołdaka, kondotjera, czy zbójnika mógł znaleźć ujście w działaniach o cechach jak najbardziej rycerskich. I wtedy myślę o Don Kichocie. Każdy z nas, kto nie poprzestał na jednorazowem przeczytaniu tego utworu, dostrzega, że w tej postaci brzydota i śmieszność wiążą się bardzo mocno z przedziwną, bohaterską, nadludzką prawie szlachetnością. Ta szlachetność, najistotniejsza cecha rycerskości, ściśle zespala się z nieograniczonem samozaparciem, wyrzeczeniem się wszelkich osobistych dążeń, czy pragnień, z bohaterską gotowością do wszelkich uciążliwych czynów, dla dobra innych. A wśród tych rysów najpiękniejszą jest stała opieka, którą roztacza ten groteskowy rycerz nad wszystkiem, co opieki tej, jego zdaniem, potrzebuje. Jestem głęboko przekonany, że w życiu każdego zabijaki-chłopaka zjawia się pęd do ochrony, obrony, opieki. Jeśli bowiem instynkt walki jest przygotowaniem do przyszłych zapasów o kobietę, to jest on przecież związany z instynktem rozmnażania się, którego nie da się pomyśleć bez popędu do obrony swego gniazda. I każdy zawadjaka w okresie walki winien przeżywać skłonność do opieki i ochrony, tylko warunki zewnętrzne rzadko mu dostarczają sposobności do wytworzenia mocnego i trwałego splotu tych rycerskich, szlachetnych nawyków.

Harcerstwo jest metodą wychowawczą, w znacznej mierze opartą na mądrem wykorzystaniu instynktu walki. Dobrzeby było, gdyby ono nietylko przyczyniało się do ułatwienia normalnej ewolucji tego instynktu i jego właściwego przeobrażenia, lecz pożądanem by było, by harcerstwo skorzystało z każdej sposobności, by ten instynkt brutalnej walki związać z subtelnemi tendencjami rycerskiego działania. W naszych warunkach i szkoły i środowiska trudno zrobić bodaj krok, by nie stanąć oko w oko z faktami, jaskrawo świadczącemi o głębokiej potrzebie propagandy opieki, ochrony,

czy obrony, roztaczanej przez młodzież. Harcerstwo winno przestudjować to zagadnienie, jako problem wychowawczy i głosić stale hasła ochrony twórcze i piękne. Zdaje się, że należałoby zacząć od prymitywu, od opieki i ochrony zwierząt, drzew, roślin, ginących w zastraszający sposób zabytków kultury regjonalnej, potem przez opiekę nad młodszemi dziećmi-kolegami ze szkoły powszechnej, przejść na teren najbliższych skupień miejscowych w związku z ochroną na wypadek wojny i skończyć rozszerzaniem tej szlachetnej troski na całą Rzeczpospolitę.

Czujny obserwator dostrzeże natychmiast racjonalny plan w tych dziecięcych pracach, wyśledzi w organizacji mądre wykorzystanie instynktów, wyczuje planowo prowadzone wyzyskanie nawyków dzieci, ujrzy jednem słowem ślady pieczołowitej, dyskretnej ręki wychowawcy, który woli w tych wczesnych stadjach życia klasowego pozostać jak najdłużej w cieniu. Przyjdzie oczywiście czas, gdy na tym, samodzielnie przez młodzież zmontowanym fundamencie działań i instytucyj społecznych powstaną organizacje samowychowawcze o szerszym i głębszym zasięgu. Wtedy zaś potrzeba współpracy z nauczycielem-wychowawcą (nie z archaicznym „gospodarzem klasy“!) stanie się tak oczywistą dla młodzieży, że młodzież o to z całą prostotą i z całą życzliwością do niego się zwróci.

Lecz nietylko na terenie prac społecznych widzę wybitną, prawie niezastąpioną rolę harcerzy. W innych dziedzinach życia klasy dostrzegam całe tereny prac, gdzie oni przedewszystkiem mogą skutecznie pracować.

W Programie Nauki w Publicznych Szkołach Powszechnych III stopnia, świeżo wydanym przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na str. X. czytamy: „Szczegółowy materjał nauczania należy czerpać ze środowiska, w którem szkoła żyje“. Zdanie to podaje zasadniczy zrąb życia szkolnego. Obecnie można być pewnym, że młodzież, wchodząca do gimnazjum, będzie coraz głębiej wrośnięta w środowisko, z którego wyszła, będzie je znała, będzie związana z niem złotemi nićmi głębokiego sentymentu.

I w okresie tym, uczęszczając do gimnazjum, rozszerzy swoje horyzonty myślowe tak dalece, że będzie mogła rzucić okiem na swe rodzinne środowisko, ujmując je pod kątem widzenia tej wielkiej Całości-Polski, której kultura staje się w gimnazjum kręgosłupem programu.

Tutaj już staje się widocznym podwójny prąd, płynący między środowiskiem a szkołą, oraz, wybitna w tem oddziaływaniu rola harcerstwa.

Niech mi wolno będzie przytoczyć, jako przykład, fakt, że nauczyciel geografji jednej ze szkół prowincjonalnych znalazł cały szereg objektów w terenie najbliższym, które pozwoliły mu lekcje, poświęcone różnym krainom Polski, ilustrować pewnemi szczegółami miejscowego krajobrazu. Im więcej takich ilustracyj znajdziemy, tem lepsze będą wyniki pracy geografa. A któż w szkole nagromadzi lepszy i bogatszy materjał jeśli nie harcerze? Ta przecież gromadka, wyżywająca się na wycieczkach i grach polo-

wych swej drużyny, może, przy okazji swych harców, gromadzić pierwszorzędny materjał obserwacyjny, który umiejętnie zebrany i skatalogowany, może stać się niezwykłej wartości ilustracją lokalną różnych przedmiotów nauczania. Albo nasi bartnicy wioskowi, siedzący gdzieś w zapadłych kątach wsi i rozmawiający z łażącemi im po rękach pszczołami, jak św. Franciszek z ptakami! Ilu takich przedziwnych ludzi, zapomnianych i zapoznawanych, stanowi bezcenny materjał regjonalny do czerpania przez gimnazjum pełnemi garściami we wszystkich dziedzinach nauki szkolnej. Któż o nich się dowie, dopyta, kto ich kryjówki wynajdzie, jeśli nie harcerz, radośnie i twórczo współpracujący z nauczycielem? Oto przykład tego jednego prądu, od środowiska ku szkole płynącego przez kanał, przekopany pracą harcerzy.

Przejdźmy do drugiego. W miarę pogłębiania się wiadomości młodzieży, trzeba oczekiwać, że ona zacznie coraz żywiej i jaśniej dostrzegać cały szereg drobnych narazie braków, małych, prawie nic nieznaczących skaz na drogim jej sercu obrazie środowiska. I można być pewnym, że ta młodzież pozostawiona samej sobie, przejdzie nad tem do porządku z takim spokojem jak czyniło to tyle pokoleń, od tylu lat, wobec tylu potrzeb, braków i skaz na wszystkich terenach Polski. Tymczasem wystarczy zebrać paru chłopaków, czy kilka dziewczynek, należących do jakiegoś zastępu harcerskiego i doprowadzić do zrozumienia ich twórczej roli w tem środowisku, jak po paru już latach jakiś nędzny, zapadły kąt polskiej wsi — zakwitnie cudem niewidzialnej dotąd krasy.

Przypadek zdarzył, że pewna pierwsza klasa gimnazjum w roku ubiegłym miała niewielką sumę pieniędzy. A w sąsiedniej z miastem wsi od pioruna zapaliła się uboga wieśniacza strzecha. Sąsiedzi zgasili pożar, lecz podczas akcji ratowniczej doszczętnie zniszczyli ubogi zresztą ogródek warzywny. I oto komuś w klasie przyszła cudowna myśl — przywrócić ogródek do pierwotnego stanu. Zrobili to z radością. Odchodząc zaś przyrzekli sobie, że przed każdym ubogim wiejskim domkiem posadzą w przyszłym roku malwy i słoneczniki, rezedę, pachnący groszek, po parę szczepionych, owocowych drzew i po parę krzaków jaśminu i bzu. Nie wiem, jaką rolę w tej akcji odegrali harcerze, ale gdyby oni wzięli w swe ręce inicjatywę, przy ich ruchliwości, przedsiębiorczości i zapale, szkoła niebawem stałaby się pierwszorzędnym ośrodkiem promieniowania na środowisko.

Te pierwsze „promienie“ mogą się wydać komuś małostkowe i błahe, ale czyż te drobne, małe wyczyny nie tworzą nowych dyspozycyj, niespotykanych dotąd nawyków, jakichś rzadkich w strukturze Polaka mechanizmów, które, działając stale w większych masach ludzkich, zdołają niewątpliwie odwrócić karty historji życia naszych środowisk prowincjonalnych.

Pozwalam sobie na tych przykładach skończyć.

Harcerstwo, jak usiłowałem wykazać, dość ma pracy na terenie szkoły i na tym najbliższym terenie, dla którego winno też pracować gimnazjum, jako placówka kulturalna.

Szkoła w tych dziedzinach jest prawie bezradna. Ale harcerze, wchodząc w jej mury, winni wnieść tam dużo, dużo słońca, w którem się pławią w swem pogodnem życiu organizacyjnem. Niech kroplę tej słodyczy, którą daje im ich życie grupowe, udzielą nowopowstającym w pierwszej klasie instytucjom wychowawczym, a potem, jak służba łączności, niech dźwigają, niby naręcza kwiatów, dobra, które wytworzą w szkole i oddadzą je środowisku, a idąc ze środowiska do szkoły, niech maszerują z rękami i sercami, pełnemi jego skarbów kulturalnych.

WŁADYSŁAW HORBACKI.

Urabianie typów kierowniczych

1. Można kusić się o to, by ustalić cechy charakterystyczne dla typu wodza wojennego, reformatora społecznego, apostoła moralności, trybuna ludu i t. p. Choć w różnych dziedzinach życia kulturalnego występują, posiadają ci osobnicy właściwości, wyróżniające ich od tła ludzkiego, na jakim występują. Ponadprzeciętna umysłowość, inwencja twórcza, zdolność roztaczania dokoła siebie atmosfery, sugestjonującej celowość i wartościowość głoszonych idei, umiejętność budzenia zapału i potrzeby działania we wskazanym przez siebie kierunku — oto, zgrubsza, właściwości formalne predestynujące do roli kierowniczej. Wielcy wojownicy (Aleksander Macedoński, Napoleon, Nelson, Foch, Moltke, Hindenburg, Piłsudski), mężowie stanu (Richelieu, Bismarck ,Wilson, Lenin, Hitler, Mussolini), odkrywcy i pionierzy postępu technicznego (Edison, Marconi, Ford, Nobel, Carnegie, Rockefeller), podróżnicy (Kolumb, Amundsen, Nansen, Byrd), aktywni moraliści (Sokrates, Mahomet, Budda, Brahma, Luter) ucieleśniają wymienione abstrakcyjne przymioty.

W różnych czasach i zmienionych warunkach kulturalnych różną treścią wypełniano formalne właściwości typów kierowniczych, zmienne też były możliwości działalności. Ale genjalność ich w tem przedewszystkiem przejawiła się, iż potrafili zrozumieć potrzeby okresu, w jakim żyli, że te potrzeby pragnęli zrealizować bądź to na drodze spotęgowania i wykorzystania aktualnych sił społecznych, bądź to przez zdecydowane przeciwstawianie się zastanym warunkom.

Urabianie typów kierowniczych ma wiekowe tradycje. Wychowanie dzieci królewskich, arystokracji i stanu rycerskiego jest najstarszym problemem pedagogicznym.

Od zarania dziejów przed społeczeństwami stawały dwie alternatywy. Popierwsze mogły one przyjąć, że grupami ludzkiemi kierują czynniki przypadkowe, ślepe fatum — niedające się zgóry przewidzieć, że zatem ślepemu losowi należy pozostawić bieg spraw. Ale od wieków człowiek walczył z losem, instynktownie wprost odwracał się od fatalistycznego pojmowania, wysuwając na plan pierwszy wolę i rozum, a więc czynniki od samego człowieka zależne, i im przypisując siłę kierowniczą.

Historja w jaskrawszych wypadkach wykazała, że entuzjazm, wiara i pewność wodzów wiodą do zwycięstwa naprzekór chłodnym obliczeniom. Postawa Belgów podczas wielkiej wojny, Legjony Piłsudskiego, rok 1920 w Polsce są tego przykładem.

2. Systematycznie wzrastająca liczebność społeczeństw, rozrost kultury i cywilizacji, jej zmienność i płynność, skomplikowane stosunki społeczne czynią zagadnienie urabiania typów kierowniczych szczególnie aktualnem.

Dawne sposoby wychowywania nielicznych i w specyficzny sposób dobieranych kandydatów na stanowiska zwierzchnie, obecnie, na tle tendencyj demokratycznych i konieczności wprowadzenia w orbitę wpływów kulturalnych wielomiljonowych mas, stają się bezwartościowemi. Nie urodzenie, ale faktyczne zdolności i jakość wychowania mogą być obecnie jedynem kryterjum, decydującem o tem, czy dana jednostka ma być typem inicjującym, czy też wypełniającym wyłącznie obie zarządzenia.

Zmieniły się czasy: pogląd, że wystarczy umieścić na czele wielkich mas, jako przywódcę jednego, byle zdolnego osobnika, i że jego inwencja i działalność zapewnią trwały rozwój tym masom — nie daje się utrzymać w świetle doświadczeń socjalnych. Jedynie zorganizowane kierownictwo (termin F. Znanieckiego, zob. art. Kierownictwo a zwolennictwo we współpracy twórczej. Kultura i Wychowanie R. I. Zesz. IV), polegające na umiejętnej współpracy kierownika ze sztabem, którego członkowie, skolei, są kierownikami grup mniejszych (te ostatnie mogą także tworzyć układ grup ze swemi kierownikami na czele), a zmierzające do ustalenia czynnego współdziałania (a nie ślepego słuchania) kierownika i zwolenników jego zamierzeń da się obecnie utrzymać. Zorganizowane kierownictwo wykorzystuje siły twórcze, reprezentowane przez poszczególnych członków grup społecznych i nie giną one tak, jak przy mechanicznem władztwie.

Choć obserwujemy w naszych czasach konkretne wypadki mechanicznego władztwa, musimy stwierdzić, że kryją one zawsze zarodki kiełkującego zorganizowanego kierownictwa, i że w czystej formie w obecnym układzie kulturalnym nie dałyby się utrzymać na dłuższą metę.

W każdym razie nie podlega wątpliwości, że w interesie społecznym leży zorganizowanie układu kierowników i ich zwolenników, co w praktyce równałoby się wykorzystywaniu typów ponadnormalnych w przekonaniu, że ci są przedewszystkiem powołani do rozwiązania przesileń i załamań, jakie przeżywa nasza cywilizacja.

Względy społeczne idą jeszcze dalej: każą w umiejętny sposób pomnażać i celowo organizować wybitne jednostki, żądają zastanowienia się, **w jaki sposób wychowywać przyszłego wodza, reformatora, działacza naukowego i t. p., jak usprawnić odpowiednie jednostki do podjęcia roli inicjatorów i realizatorów zorganizowanego kierownictwa?** Są to podstawowe pytania niniejszego artykułu.

3. Istnieją dwie możliwości urabiania typów kierowniczych. Pierwsza zmierzałaby do odosobnienia odpowiednio dobranych jednostek (w uroczysku, obozie, budynku na pustkowiu), by tam zdala od ludzi, a więc i od tych, którym po przejściu przeszkolenia będzie się przewodzić, otrzymać wiadomości i umiejętności, uznane przez organizatorów tego odosobnienia za niezbędne dla przyszłych kierowników. Zakłada się przy tym sposobie urabiania, że drogą wpajania haseł i przykładowego demonstrowania, wygłoszenia kolekcyj wskazań, przepracowania pewnej liczby ćwiczeń i zadań usprawni się wychowanka do rozwiązywania wszelakich trudności napotkanych w życiu.

Ten rodzaj kształcenia dominuje w obecnem wychowaniu szkolnem i uniwersyteckiem a naśladuje je szereg organizacyj społecznych.

Czy jednak założenie to jest słuszne?

Opiera się ono o metafizyczne przesłanki: 1) o przekonanie, że reakcje duszy wychowanka idą po linji zamierzeń wychowawców, 2) o wiarę, że szkolenie fragmentaryczne usprawnia do rozwiązywania wszelakich trudności.

Już luźna obserwacja przeczy słuszności obu przesłanek.

Ad 1: Nierzadkie są wypadki rozdźwięku między intencjami instytucyj wychowawczych (zwłaszcza szkół o charakterze zamkniętym i ostrym rygorze) a postępowaniem ich wychowanków,

ad 2: Wprawa i wyćwiczenie niezawsze przenosi się z jednej dziedziny na drugą; znane są przykłady wzorowego i pilnego ucznia, który okazuje się niedołęgą życiowym, oraz wzorowego osobnika, który nie potrafi zorganizować swego życia prywatnego.

W świetle uwag krytycznych rodzi się druga możliwość kształcenia typów kierowniczych poprzez stawianie przyszłych kierowników w określonych realnych sytuacjach życiowych. Drogą uczestniczenia w stopniowanych trudnościach poznawałaby jednostka te sfery zjawisk, jakie dalej, skolei, będzie organizować na szerszej platformie.

To drugie stanowisko wydaje się być słuszniejsze

Nie wpajanie bowiem i przygotowanie do przyszłej roli, lecz uczestnictwo w tej roli daje jedynie gwarancję dobrego urabiania typów kierowniczych.

Przywykliśmy uważać za słuszne zdanie: „Kto chce rozkazywać, ten wprzód musi nauczyć się słuchać". Jest to nawskroś intelektualna hipoteza, której życie nie potwierdza. Typ kierowniczy tem właśnie różni się od zwykłych śmiertelników, że on siłą nakazu swego ducha chce coś nowego tworzyć i organizować. Umiejscowianie go zatem w ramach szarego wykonawcy mija się z celem: tłumi się jego wartości, nie stwarza mu się sytuacyj, dających ujście jego twórczych możliwości. Dlatego to przyszli wodzowie swą osobą tak wiele kłopotów sprawiali szkole, domowi rodzinnemu i najbliższemu otoczeniu.

Terenem urabiania kierowników jest samo kierownictwo, a nie statyczne, fragmentaryczne przygotowywanie do niego.

4. Zejdźmy na teren harcerstwa.

Hierarchiczny układ zależności organizacyjnej od zastępowego do przewodniczącego Związku poprzez szereg ogniw pośrednich, fakt, że podstawą pracy harcerskiej jest drużyna, organizowana przez drużynowego i zespół najbliższych jego kierowników — wszystko to stwarza podatny grunt dla rozwoju kierownictwa we właściwem tego słowa znaczeniu.

Ideałem jest, bezsprzecznie podkreślanym w literaturze harcerskiej i skautowej, by planowanie i organizowanie pracy drużyny opierało się o inicjatywę drużynowego, którego myśli podejmują, uzupełniają i realizują zastępowi. Drużynowy jest kierownikiem, zastępowi jego zwolennikami i kierownikami mniejszych grup — zastępów. Tem samem tworzą oni układ zorganizowanego, twórczego kierownictwa, umożliwiającego jednostkom zdolniejszym stopniowe rozszerzanie zakresu swego działania (od funkcji zastępowego do plutonowego, drużynowego, hufcowego i dalej). Układ ten w zasadzie pozwala na urabianie kierowników w myśl drugiej możliwości, wymienionej w p. 3.

Czy jednak praktyka idzie po linji kształcenia wodzów drogą uczestniczenia przez nich w konkretnych zadaniach, jakie wysuwa prowadzenie zastępu, drużyny, hufca i t. d.? Czy naszych zastępowych i drużynowych wyrabia się w ten sposób, że początkowo pozwala im się być zwykłym obserwatorem, później zleca się prowadzenie części normalnych zajęć pod okiem doświadczeńczego, by wreszcie pozwolić im na całkowicie samodzielne realizowanie planów?

Wydaje się, że w wielkiej ilości wypadków harcerski sposób kształcenia typów kierowniczych zbliża się do, wymienionej w p. 3, pierwszej możliwości, t. zn. zmierza do separowania na kursach i udzielania tam pewnej ilości wiadomości i umiejętności.

Wskazywaliśmy na błędność założeń tego systemu, na tem miejscu podkreślamy niesłuszność faworyzowania w wychowaniu harcerskiem kursów, zjazdów, jako podstawowych form kształcenia starszyzny. Mogą one być praktyczną koniecznością, ale nie są najlepszym sposobem kształcenia.

Dlatego to należałoby tak organizować zastępy, drużyny, hufce i chorągwie, by były one naturalnym terenem wyrabiania się wodzów. Wszelkie kursy powinny być traktowane, jako uzupełnienie, nigdy zaś, jako przeciwstawna alternatywa.

Jednym z odcinków pracy socjalnej harcerstwa jest dostarczenie społeczeństwu kierowników, którzy zaprawieni na mniejszych odcinkach pracy harcerskiej, będą się podejmowali, skolei, zadań trudniejszych na szerszym terenie.

I dlatego to gruntowne rozważenie od podstaw sposobów urabiania funkcyjnych i starszyzny harcerskiej jest sprawą niebylejakiej wagi.

WŁODZIMIERZ SKŁODOWSKI.

Przysposobienie społeczno-zawodowe w Starszem Harcerstwie

Harcerstwo jest ambitnym ruchem ideowym, zdążającym do „uharcerzenia" społeczeństwa i przesycenia całego życia społeczno-państwowego ideami harcerskiemi. Jako wielka organizacja ideowo-społeczna, z ducha swego nawskroś pionierska, dalekie jest harcerstwo od jakiegoś odgradzania się od szarzyzny życia codziennego i zamykania się w kręgu własnego, choćby szerokiego i barwnego, świata harcerskiego. Jeśli mimo to społeczeństwo polskie nie dostrzega w codziennem życiu obywatelskiem — poza szeroką akcją obozową — społecznych wartości harcerstwa, to tłomaczy się to jeszcze odpływem sił starszo-harcerskich na inne tereny, skromnością dotychczasowych poczynań społecznych Starszego Harcerstwa a przedewszystkiem marnowaniu czasu na scholastycznych dyskusjach w czterech ścianach nielicznego zakonu starszo-harcerskiego. W rezultacie nie harcerstwo, ale różne organizacje społeczno-zawodowe dyskontują społeczne wartości młodzieży, która przewinęła się przez szeregi harcerskie i zapragnęła szerszej akcji i energiczniejszych poczynań.

Lekarzy uzdrawiających St. Harcerstwo, było już nie mało. Nie chcę zwiększać ich szeregów i stawiać nowej diagnozy. Mimo to muszę powiedzieć, że miernikiem wartości harcerstwa może być tylko konkretna praca społeczna wychowanków organizacji t. zw. starszych harcerzy. Nie można wprawdzie lekceważyć wychowawczego znaczenia różnych praktyk i zabiegów wychowawczych doznawanych przez młodzież harcerską, ale też nie należy przeceniać skuteczności i trwałości rezultatów wychowania harcerskiego, gdy wychowanek znajdzie się zdala od wpływów harcerskich w trudnym i niebzepiecznym okresie fermentu światopoglądowego. W tym czasie, jedynym bodaj, atrakcyjnym środkiem wychowawczym, może być tylko konkretny czyn harcerski (i to nie „na niby", dla sprawy), użyteczny społecznie i dający poczucie własnej wartości.

St. Harcerstwo jest jeszcze ciągle zbyt „inteligentne" i filozofujące. Za dużo ma problemów, zagadnień i tęsknot niemal metafizycznych. Przydałaby mu się szczypta „chłopskiego rozumu", aby sobie raz powiedziało poprostu: o co właściwie chodzi? Czy o samowiedzę grupową, o uświadomienie sobie t. zw. „istoty" St. Harcerstwa, jego charakteru i derywacyj ideologicznych w postaci odrębnego „Prawa" — czy też o przyzwyczajanie starszych harcerzy do stosowania wskazań harcerskich w życiu i podejmo-

wanie konkretnych prac, zmierzających do podniesienia, usprawienia i przebudowywania życia społecznego. Wydaje mi się, że tylko o to drugie warto się kusić, bo wtedy St. Harcerstwo znajdzie poważne stanowisko w życiu państwowem.

Dlatego też trzeba przestać mówić o potrzebie, pożytku czy nawet konieczności pracy społecznej starszych harcerzy a co prędzej zaprawiać ich do tej pracy, tem bardziej, że staje się ona głównym miernikiem kultury obywatelskiej i wartości społecznej jednostek. Pamiętać jednak musi się o tem, że trzeba umieć pracować społecznie, by nie pracować nieproduktywnie i pomacku. Więcej, że nie wystarcza mieć dobrą wolę i ochotę, że trzeba się dobrze orjentować w problemach i potrzebach pracy społecznej w Polsce, umieć znajdywać treny, podejmować aktualne i żywotne zadania i samodzielnie je rozwiązywać. W ramach własnej, niepodległej państwowości nie można podejmować prac społecznych systemem partyzanckim, na własną rękę, według jakiegoś „widzimisię“, bo — jak wszędzie — tak i w tej dziedzinie musi być przestrzegana zasada hierarchji zadań i ich ważności.

Zanim St. Harcerstwo podejmie się jakichś planowych prac społecznych, musi się do nich odpowiednio przygotować, bo na improwizatorów i intuicjonistów miejsca tam już niema. Na wstępie więc trzeba sobie jasno uświadomić co to jest praca społeczna i jakie są jej zadania w Polsce, aby następnie określić zakres przysposobienia społeczno-zawodowego starszych harcerzy. W tem znaczeniu, w jakiem harcerstwo powinno ją rozumieć, praca społeczna — to świadoma czynność, zmierzająca do przebudowywania życia gromadnego w imię ideału, na tle istniejących warunków społecznych. Nie wystarcza więc posiadanie szczytnego ideału, programu czy koncepcji „uszczęśliwienia ludzi“ — bo wpierw trzeba sobie zdać jasno sprawę z istniejących warunków i elementów życia społecznego.

Spróbujmy w skrócie teelgraficznym uprzytomnić sobie jakie to czynniki zdecydowały o takiem a nie innem ukształtowaniu się naszego życia społecznego.

Wiadomo, że wtedy kiedy na Zachodzie poczęło się rodzić w blaskach Wielkiej Rewolucji Francuskiej nowe społeczeństwo, ustanawiające nowy ład społeczny w imię frapujących haseł wolności, równości i braterstwa — Polska traciła swój byt państwowy. Jedynymi symbolami powolnych przemian wewnętrznych w społeczeństwie polskiem były: nieśmiała Konstytucja 3-go Maja, zaprzyjaźniająca szlachtę z mieszczaństwem i założony przez szlachtę Uniwersał Połaniecki. Praktycznie rzeczy biorąc ani konstytucja ani insurekcja nie miały większego znaczenia, jedynie reformy napoleońskie, wprowadzone na terenie Księstwa Warszawskiego, pozostawiały trwalsze ślady, mogły przyczynić się do złagodzenia ciężarów i nierówności życia społecznego, ale, niestety, nie zostały należycie wyzyskane w dobie Królestwa Kongresowego. Jaskrawą ilustracją zawiedzionych nadziei i bezowoc-

nych wysiłków w tej dziedzinie jest choćby głośna powieść dokumentarna L. Kruczkowskiego p. t. „Kordjan i cham“.

Oczywiście o jakiejś naturalnej demokratyzacji społeczeństwa — tak jak dokonywała się ona na Zachodzie — nie mogło być mowy. Podstawowym warunkiem tej demokratyzacji musiało być uwłaszczenie chłopów. Dokonało się ono na terenach trzech zaborów w trzech różnych okresach — (1821, 1846, 1864) i to w okolicznościach pogłębiających antagonizmy stanowe. Również formowanie się nowej struktury gospodarczej odbywało się w sposób nienormalny. O budowie przemysłu na ziemiach polskich w równym stopniu decydowała przypadkowość co i motywy rabunkowej gospodarki zaborców. Przemysł ten nie był nastawiany na zaspakajanie potrzeb wewnętrznych ale przedewszystkiem na eksport, kosztem sił społecznych i surowców polskich. Wady ustrojowe naszego przemysłu i jego tradycje są więc w dużym stopniu wynikiem wpływów czynników natury historycznej, co znajduje swe potwierdzenie u E. Kwiatkowskiego („Dysproporcje“), W. Bronikowskiego („Drogi postępu chłopa polskiego“) i St. Rychlińskiego („Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim“). Nastawiane na różne rynki zbytu, przez długi czas poszczególne tereny gospodarcze nie znały siebie i odnosiły się do siebie z dużą nieufnością. Gorzej, że te rozbieżności struktury gospodarczej zastarzały się w ciągu dziesiątków lat i dzisiaj jeszcze utrudniają niezmiernie zespolenie gospodarki polskiej w jedną całość i wzajemne przenikanie żywotnych sił gospodarczych (por. R. Battaglia: Elementy polskiej gospodarki. „Wiedza i życie“ z 8. 9. 1934 r.).

Dysproporcje w strukturze społecznej, nierówności w kulturze obywatelskiej i trudności gospodarcze nietylko nie nastąpiły z chwilą uzyskania niepodległości ale się jeszcze spotęgowały. Formowanie nowej, jednolitej państwowości, po 125-letniej przerwie, w czasie której inne społeczeństwa starały się wyciągnąć jaknajwiększe korzyści zarówno z rewolucji politycznej (francuskiej) jak i przemysłowej (maszyna, kapitalizm) — nie mogło się odbywać gładko. Różne warunki życia wycisnęły w tym czasie silne piętno odrębności, wyrażające się w odmiennych poglądach, zwyczajach i pojęciach. I tak n. p. „społeczeństwo w zaborze pruskim przyzwyczajone było do posłuszeństwa prawu, w Galicji do większej swobody życia politycznego, w Królestwie Kongresowem — do liczenia głównie na swoje siły“. Nie mogło to pozostać bez wpływu na kształtowanie się stosunku społeczeństwa a raczej grup i dzielnic do państwa.

Ponieważ w Nowej Polsce wystąpiły na powierzchnię życia wszystkie dawne grupy polityczne, przybierające agresywną postawę wobec instytucyj państwowych i mieniące się nietylko pośrednikami między społeczeństwem a państwem, ale także i mandatarjuszami woli narodu — przeto o jakiemś współdziałaniu w planowem budowaniu struktury społeczno-gospodarczej nie mogło być mowy. Pozbawione w ciągu długiego okresu swobodnego

rozwoju politycznego — pod wpływem demagogji, społeczeństwo polskie z całą namiętnością rzuciło się w wir życia politycznego, rozwijającego się w atmosferze kultu wyblakłych już haseł demo-liberalizmu, skazanego przez wojnę światową na nieuchronną zagładę. Partje prześcigały się w obietnicach na rachunek państwa, sugerując społeczeństwo tem, że kartką wyborczą można przezwyciężyć wszystkie trudności i zbawić Ojczyznę. Przeciętny obywatel, który dotychczas radził sobie jak umiał, zaczął czekać na zrealizowanie tych ponętnych obietnic. „I oto ten moment oczekiwania aż zrealizowane zostaną obietnice zaczął — co podkreślił płk. W. Sławek — nad wszystkiem dominować, zabijając w człowieku własną jego zaradczość i poczucie, że musi on sam przezwyciężyć trudności". Wskutek tego oczekiwania narosło nowych zaniedbań i trudności, że tylko solidarnym wysiłkiem państwa i społeczeństwa, zorganizowanego przez świadomych obecnej sytuacji działaczy można je będzie stopniowo usuwać.

Sprzyjającą okolicznością w planowaniu najniezbędniejszych prac społecznych jest bezsporny fakt, że społeczeństwo w masie swej odwróciło się od polityki a całą swoją uwagę zwróciło na sprawy społeczno - gospodarcze. Co więcej, zaczęło oddzielać zagadnienia społeczno-gospodarcze od zagadnień politycznych, pomimo, że sprawom tym patronowali dotychczas wyłącznie niemal politycy. Obecnie patronat ten się załamał (kryzys zaufania do zawodowych polityków) a na czoło wysunęli się działacze społeczni i zawodowi. Na odcinku ruchu zawodowego najwyraźniej uwidoczniło się przeciwstawienie się formacjom partyjno-politycznym — w postaci odpartyjnienia ruchu zawodowego (syndykalizm), czego wyrazem u nas jest Związek Związków Zawodowych.

Równocześnie zaś społeczeństwo polskie coraz jaśniej uświadamia sobie tę niesłychanie ważną prawdę, a którą długo pokrywano milczeniem, że wojna światowa była nietylko wielką rewolucją polityczną ale także rewolucją społeczno-gospodarczą, rujnującą zręby dotychczasowej gospodarki światowej i struktury społeczeństw. W ogniu wojny warstwy i klasy społeczne zrównały się a przedewszystkiem dojrzały do życia. W szybkiem tempie dokonała się demokratyzacja mas. Pozatem wojna światowa — która dla przyszłości będzie miała niemniejsze znaczenie od Rewolucji Francuskiej — wyzwoliła tłumione dotąd, ale już oddawna rozwijające się czynniki życia społecznego (ruch zawodowy, samorząd gospodarczy, ubezpieczeniowy itp.), które poczęły domagać się reformy organizacji życia społecznego, gospodarczego i państwowego.

Na naszych oczach tworzy się nowa organizacja życia społecznego, z czego nie wszyscy zabierający się do pracy społecznej zdają sobie sprawę. To też słusznie pisze W. Makowski, że „od tego, czy potrafimy poznać prawa tworzenia się organizacji społecznej, albo przynajmniej odgadnąć ich zasady, od tego, czy potrafimy stać się twórcami w tej najważniejszej z dzie-

dzin, zależy, czy ta jedyna epoka nie zostanie przez nas zmarnowana, czy pokolenie nasze będzie pokoleniem bezczynnych gapiów historji, czy też twórców". (Rewizja umowy społecznej — s. 16).

Jeśli nie wszyscy działacze wezmą problem tak poważnie, to w każdym razie muszą poznać przynajmniej główne znamiona przełomu, dokonanego przez wojnę. Zaliczyć tu należy: 1) **zmianę stosunku do pracy,** która nie może być już pojmowana jako towar ale nabiera wartości moralnych, stając się u nas głównym czynnikiem produkcji, 2) dysproporcję między kulturą techniczną a organizacyjną a także indywidualną a społeczną (obywatelską), widoczną choćby przy porównaniu poziomu życia bezrobotnych z najnowszemi zdobyczami cywilizacyjnemi, pogłębiającemi poczucie krzywdy społecznej, 3) wysunięcie na czoło zagadnień gospodarczych, sprawy podziału zysków, bogactw, organizacji pracy, racjonalizacji gospodarki, 4) zmianę roli i charakteru państwa powojennego, które ze „stróża nocnego" — jakim chciał go widzieć liberalizm gospodarczy — zaawansowało na regulatora życia społeczno-gospodarczego, 5) zmianę umowy społecznej, przyjmującej za podstawę bliższą prawdy tezę, że człowiek nie rodzi się wolny ani równy — że celem państwa jest organizowanie współpracy obywatelskiej dla zaspokojenia potrzeb życia zbiorowego i urzeczywistnienia ideałów, przenikających społeczeństwo.

Przeczucie tego przełomu i jego konsekwencyj miał Stefan Żeromski, który w październiku 1918 r. napisał pamiętną broszurę programową p. t. „Początek świata pracy". Z właściwą sobie pasją rozwinął w niej program społeczno-gospodarczy i projekt „armji rezerwowej wielkich robót narodowych" — który m i a ł znaleźć analogiczne rozwiązanie w Bułgarji a następnie w Niemczech. Walkę o społeczne traktowanie pracy podjął już w r. 1922 wybitny działacz Dr. Józef Zieliński na odcinku higjeny pracy oraz W. Jastrzębski, który przeciwstawił się wyzyskiwaniu naukowej organizacji pracy na szkodę robotnika (Organizacja pracy fizycznej) — ale dopiero w ostatnich latach zaczęto się liczyć wśród „sfer gospodarczych" z tem, że praca nie jest towarem ale majątkiem narodowym, o który upomnić się może władza państwowa.

Szczególne znaczenie — rzecz prosta — ta zmiana poglądów na pracę posiada dla warstwy pracującej, domagającej się „głębokich reform gospodarczych i społecznych, które pozwoliłyby uruchomić siły gospodarcze i społeczne, tkwiące w pracy i gospodarstwie narodowem". W szczególności zaś jedna z największych central ruchu zawodowego t. zn. Unja Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych, domaga się „ustanowienia kontroli państwowej nad produkcją, celem uregulowania cen, płac, zysków i ruchu inwestycyj" (Sprawozdanie Unji za lata 1932 i 1933). Głównym argumentem wysuwanym przez Unję dla uzasadnienia tego postulatu jest stwierdzenie tego przykrego faktu, że ogromna część przemysłu znajduje się w rękach kapitału zagranicz-

nego, traktującego Polskę, nie lepiej od kolonij. Z zestawienia udziału obcego kapitału w najważniejszych gałęziach przemysłu, handlu i finansów wynika, że kapitał zagraniczny posiadał decydujący wpływ na główne gałęzie gospodarstwa i wpływ ten wykorzystywał z całą bezwzględnością, pod osłoną przywilejów politycznych. Piszemy „posiadał" — ponieważ od niedawna zrobiono wyłom w tem mocarstwie (Żyrardów, ks. Pszczyński) i ograniczono jego typowo eksploatacyjne metody pracy. Ingerencja państwa w tej dziedzinie spotyka się z tem większem uznaniem społeczeństwa, że Polska niema żadnych niemal tradycyj kapitalistycznych i „ducha kapitalistycznego", który ożywia narody Zachodu (por. R. Battaglia: Elementy polskiej gospodarki).

Zagadnienie reformy struktury spoełczno-gospodarczej komplikuje z jednej strony przeludnienie wsi (liczącej 64% ludności a posiadającej tylko 49% ziemi), powodujące bezrobocie około 1½ milj. proletarjatu rolnego — z drugiej zaś strony dysproporcja między wielką własnością, liczącą kilkanaście tysięcy gospodarstw i posiadającą około połowę (45%) powierzchni ziemi a średnią i małą własnością, liczącą zgórą 3.100 tys. gospodarstw. — Jedyny bodaj aktywny element w życiu gospodarczem Polski stanowi 300 tys. rzesza zakładów rzemieślniczych, które naogół przygotowywały się do nowych warunków życia gospodarczego i wychodzą obronną ręką z kryzysu.

Zewnętrznym i uderzającym wyrazem trudności społeczno-gospodarczych jest bezrobocie, zahamowanie normalnych możliwości zdobycia pracy, zdeklasowanie nietylko tysięcy ludzi ale także grup społecznych (inteligencja pracująca) i zawodów. Ale nie dość na tem, bo mamy przecie blisko 3 milj. młodzieży w wieku od lat 15—21; z pewnością spośród tych, którzy powinni pracować zarobkowo, większość stanowi nową kategorję bezrobotnych t. zn. nie mających dotychczas możności uzyskania pracy. Zarówno dla tej młodzieży jak i dla państwa jest to problem znacznie trudniejszy i poważniejszy niż bezrobocie dorosłych, gdyż to przymusowe bezrobocie młodzieży, która jeszcze nie zaczęła pracować, wpływa na zanik zamiłowania do pracy, kultury pracy, a równocześnie powoduje groźne zmiany w psychice tej młodzieży (por. St. Bożek: Z życia młodzieży bezrobotnej na Śląsku. „Zagadnienia pracy kulturalnej" r. 1934).

Dotychczasowe środki zaradcze w postaci robót, podejmowanych przez „Fundusz Pracy" oraz ośrodki pracy dla młodzieży niezatrudnionej, okazują się środkami niewystarczającemi. W każdym razie świadczą one o poszukiwaniu konkretnych rozwiązań w skali państwowej.

* * *

Z tego syntetycznego przeglądu najważniejszych zagadnień i problemów życia społeczno-gospodarczego wynika przedewszystkiem paląca potrzeba zmobilizowania przygotowanych działaczy do pracy społeczno-zawodowej.

Jeśli jeszcze uprzytomnimy sobie, że należymy do krajów o najniższym dochodzie społecznym (nędza wsi), że rozmieszczenie ludności polskiej oraz jej podział według zawodów jest z punktu widzenia gospodarczego wadliwy, że nie wytworzyła się jeszcze jednolita kultura obywatelska, że chłop do dzisiaj odnosi się z nieufnością do poczynań społecznych, opierając się o wiekowe krzywdy i poniżenia — to będziemy mieli w grubych rysach określony obraz jaki zastaje działacz społeczny.

W tej sytuacji dobra wola i ochota do pracy nie wystarcza. Trzeba mieć choćby elementarne przygotowanie społeczno-zawodowe. „Zwłaszcza w takiem państwie, jak Polska, znajdującem się jeszcze w okresie tworzenia, potrzeba liczenia się na każdym kroku z rzeczywistością społeczną jest oczywista, gdyż każdy błąd dzisiaj popełniony może mieć zabójcze skutki w przyszłości". (Znaniecki: Potrzeby socjologji w Polsce. „Nauka Polska" 1929). Niepodobna zaś liczyć się z rzeczywistością nie poznawszy jej wprzód dokładnie i ściśle, do czego potrzeba pewnego minimum wiedzy socjalogicznej i ekonomicznej. „Jak można oczekiwać od naszej inteligencji — zauważa prof. Znaniecki — rozumnej orjentacji w zagadnieniach społecznych, jeżeli się jej nie da odpowiedniego przygotowania teoretycznego. Lepiej zredukować nieco programy wszystkich nauk, udzielanych w szkole średniej, niż wypuszczać ludzi, którzy o zjawiskach otaczającego ich świata społecznego mają tyle właśnie pojęcia, ile zdobyli ze słuchania rozmów starszych (którzy sami nielepiej się orjentują) oraz z czytania gazet i refleksyj powieściopisarzy. A przecież ci ludzie — przypomina Znaniecki — będą na każdym kroku zajmowali czynne stanowisko względem problematów społecznych i uczestniczyć będą w przekształcaniu rzeczywistości społecznej. To minimum wiadomości i pojęć społeczno - gospodarczych jest tem niezbędniejsze, że dzięki dotychczasowym podręcznikom nauki o Polsce współczesnej, uczniowie otrzymują fragmentaryczny i nie rzeczywisty obraz sytuacji, nie pokrywający co widzą wokół siebie, słyszą od innych czy wyczytują w prasie.

Tem pilniejsza jest sprawa przysposobienia społeczno-zawodowego dla starszych harcerzy, mających ambicje działania społecznego, bo do tego, by leczyć bolączki społeczne trzeba przedewszystkiem umiejętności orjentowania się w sytuacjach, w których one się rodzą. Lekturą tych braków się nie zaspokoi, choćby to była tak dowcipna książka jak angielska publikacja G. D. H. Cole p. t. „Przewodnik inteligentnego człowieka po światowym chaosie" (Londyn 1932). To przysposobienie musi się zacząć od zmiany pojęć o kulturze, wychowaniu i wykształceniu oraz od zorjentowania się w potrzebach i możliwościach naszego rynku pracy. Społeczeństwo polskie, a w szczególności inteligencja nie uświadomiła sobie bowiem jeszcze dość głęboko tego przykrego niewątpliwie dla niej faktu, że po wojnie zaszła zasadnicza zmiana w ocenie wartości wykształcenia formalnego, że coraz częściej zachodzą wypadki iż wychowankowie wyższych uczelni nie zdają w życiu egzaminów — natomiast na powierzchnię wysuwają się jednostki zaradniejsze z masy spo-

łecznej, orjentujące się w sytuacji i nadrabiające braki wykształcenia — inteligencją praktyczną. To zjawisko, znane na terenie Stanów Zjedn. i Anglji może mieć duże znaczenie dla dalszych losów inteligencji, jeśli pozostanie ona przy tradycjonalnych pojęciach o dobrem wychowaniu. Główny błąd dotychczasowego dobrego wychowania polega — zdaniem Znanieckiego — przedewszystkiem na tem, że jednostka „dobrze wychowana", nastawiona od początku na dawny, statyczny typ życia kulturalnego, niechętnie patrzy na możliwość takich przekształceń, które mogłyby pozbawić ją stanowiska. A tymczasem te przemiany następują i wymagają zmiany planów, marzeń o przyszłości a nawet zmiany zawodów.

W Niemczech już kilka lat temu zastanawiano się nad wyrównaniem rozdźwięku między optymistycznem nastawieniem, jakie wynosi młodzież ze szkoły a rzeczywistością życia i wysunięto projekt wprowadzenia „roku pracy", który pozwoliłby maturzystom rozejrzeć się w życiu i świadomiej zadecydować o swej przyszłości. W związku z tym projektem wybitny oświatowiec E. Writsch proponował zorganizowanie w uniwersytetach ludowych kursów internatowych, prowadzonych metodą dyskusyjną i zawierających naukę o zawodach, elementy wiadomości o życiu, polityce, propedeutykę studjum wyższego, połączone ze współżyciem z robotnikami i pracami fizycznemi. Problem ten został rozwiązany przez hitleryzm w duchu nowej ideologji społeczno-politycznej.

Na terenie harcerstwa sprawa przysposobienia społeczno - zawodowego powinna być zapoczątkowana już w zastępach starszych chłopców (16—18 lat), którzy muszą sobie zdawać sprawę z tego, że zagadnieniem, jakie przed nimi staje, jest nie wybór zajęcia najodpowiedniejszego spośród tych, jakie przedstawia rynek pracy, lecz wogóle znalezienie takiego, któreby pozwoliło zarobić na życie. O tem niestety nie uczy się w szkole, pomimo, że niezdawanie sobie sprawy z ilości rozporządzalnych miejsc na odpowiednich rynkach pracy powoduje przykre rozczarowania a nawet załamania życiowe. Ostatnio, w związku z rozbudową szkół zawodowych, dla celów szkolnictwa i przysposobienia zawodowego podjęto analizę rynku pracy i sprawę ilościowego zapotrzebowania sił robotniczych i pracowniczych. Pierwszą publikacją w tym zakresie jest książka L. W. Biegeleisen'a p. t. Szkoła a gospodarstwo narodowe. Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego T. I. Górnictwo i hutnictwo. (Biblj. Pol. Tow. Ekon. we Lwowie T. V. 1934).

W środowiskach starszych harcerzy, zarówno pracujących zawodowo jak i przygotowujących się na wyższych uczelniach, niezbędne byłoby zapoczątkowanie systematycznych kursów, oświetlających ze stanowiska społecznego sprawy i problemy danego zawodu. Chodzi o to, aby starszy harcerz — lekarz, inżynier, adwokat, nauczyciel, urzędnik itp. — przyzwyczaił się patrzeć na sprawy swego zawodu nietylko ze stanowiska własnego interesu czy interesu zawodu, ale jako na funkcję społeczną. Są takie zagadnienia jak

higjena pracy, organizacja pracy fizycznej, ubezpieczenia, samorząd gospodarczy, z któremi powinni się zaznajomić wszyscy a zwłaszcza przyszli działacze społeczni.

Bliższe szczegóły i projekty organizacji systematycznego przysposobienia społeczno-zawodowego należałoby jeszcze przedyskutować w gronie społeczników i znawców problemów życia gospodarczego i zawodowego. Dla zapoczątkowania tej dyskusji zamierzam przedstawić w najbliższym n-rze zarys programu przysposobienia społeczno-zawodowego w St. Harcerstwie.

JÓZEF KORPAŁA.

Zmienić front!
(O twórczą pracę instruktorską w Związku)

Zagadnienia, które odważyłem się poruszyć i omówić na łamach „Harcerstwa", powstały w toku dyskusyj wśród grona instruktorskiego krakowskiego i proszę je traktować jako myśli wspólnej gromady instruktorskiej Krakowa.

Chciałbym, by na te tematy grona instruktorskie innych Chorągwi przeprowadziły wymianę myśli i zakomunikowały swoje spostrzeżenia na łamach „Harcerstwa".

Jeżeli popatrzymy na pracę części męskiej Z. H. P., zwłaszcza na ostatnie trzy lata tej pracy — to stwierdzimy, że głównym odcinkiem, na którym się rozwinęła, są zuchy i żeglarstwo. Dużo energji poświęcono również z pomyślnemi rezultatami pracy na odcinku zagranicznym, na czoło jednak wysunęła się ofenzywa zuchowa. Ofenzywa ta ogarnęła masy najmłodszej młodzieży, stworzyła ruch młodzieżowy najmłodszych, dała temu ruchowi podstawy realne, stwarzając warunki pracy w szkole powszechnej i kształcąc kierowników tej pracy (wodzów zuchowych). Wydział Zuchowy Głównej Kwatery przeprowadza ofenzywę zuchową w całej pełni.

Ofenzywa ta się udała.

Czemu to należy zawdzięczać, że w pracy tej mamy obok rozbudowanej dość szeroko roboty organizacyjnej — bogatą i pełną treść pracy wychowawczej? Przedewszystkiem temu, że równolegle z całą pracą organizacyjną idzie praca programowo-wychowawcza. Złożyło się na to, że program wychowawczy zuchowy należało dopiero tworzyć. Ale przedewszystkiem zawdzięczać to należy kierownictwu tego działu pracy w Głównej Kwaterze. Zuchy nietylko rosły liczbowo, ale zuchy pogłębiały swoją pracę wychowawczą, swój program. Równolegle z robotą organizacyjną szła twórcza praca programowa, tworzono nowe gry, sprawności, próby, zabawy, ćwiczenia itp. Był to wielki pęd twórczy. Wyrazem zewnętrznym tego był fakt, że każdy zdolniejszy wódz gromady, każdy instruktor zuchowy uważał za swój obowiązek próbować stworzyć nową grę, nową zabawę. Dużo z tych rzeczy było słabych, ale duża część dobrych. Tą drogą powstawały podręczniki pracy zuchowej. Miało to przedewszystkiem znaczenie wychowawcze dla kierowników pracy zuchowej, gdyż nastawiało ich do pracy twórczo, stawali się

oni wychowawcami, przeżywającymi razem z grupą swych zuchów ich zajęcia, ich zabawy, ćwiczenia. Mniej było wśród instruktorów zuchowych wychowawców-rzemieślników, powtarzających z swoimi chłopcami tylko to, czego ich na kursie nauczono.

Ruch zuchowy udał się, bo równocześnie z robotą organizacyjną prowadzono bardzo żywą pracę programową, pracę twórczą, która przedewszystkiem ruchowi temu dała podstawy wychowawcze i zadecydowała o jego zwycięstwie. Jest to wielką zasługą grona instruktorów, którzy ruchem tym kierują.

To samo analogicznie można powiedzieć o pracy na odcinku żeglarskim.

Wyrazem zewnętrznym tych prac jest zarówno na odcinku zuchowym, jak i żeglarskim rosnąca literatura harcerska tych działów pracy.

Jeżeli chodzi natomiast o pracę naszą na odcinku ściśle harcerskim t. j. drużyn harcerskich — to pracę tę cechowała prawie wyłącznie robota organizacyjna. Twórczej pracy programowej w tym dziale brak zupełnie. Ani poszczególne grona instruktorskie w chorągwiach, ani Główna Kwatera pracy tej nie prowadziła. Odkąd stworzono nowe programy prób na stopnie — nie zrobiono nic. Wysiłki w kierunku pogłębienia programów prac starszych chłopców skończyły się tylko na stworzeniu podstaw teoretycznych. Pewno, że praca programowa na odcinku harcerskim nie będzie nigdy tak bogata, nie da takich owoców, jak na odcinku zuchowym, gdyż główne podstawy programowe harcerskie już istnieją. Ale zaniechanie jej, względnie nieprowadzenie jej równolegle do pracy organizacyjnej, grozi poważnie upadkiem pracy w Związku.

Koniecznością pogłębienia tej pracy jest jeszcze i to, że cały szereg organizacyj zapożyczył dużo z metod harcerskich (system zastępowy, obóz, wycieczka, prawo) i zapomocą nich oddziaływuje na młodzież. Nie uważam tego za złe. Dobrze się stało. Ale wpływ nasz na młodzież, jeżeli chodzi o oddziaływanie drogą metod pracy, zmniejsza się. Dlatego na nas, instruktorach, ciąży poważny obowiązek pogłębienia harcerstwa, jego form i treści pracy. My musimy popracować w drużynach instruktorskich, w drużynach młodzieży, na kursach instruktorskich w tym kierunku, by rozszerzyć i tworzyć nowe metody pracy wychowywania młodzieży. **Musimy szukać nowych dróg, nowych metod pracy, zapewniających nam wpływ na młodzież.** Ten pęd twórczy w organizacji musi istnieć, w przeciwnym razie nie będziemy kroczyć na czele, jeżeli chodzi o metody i programowość pracy.

Dowodem braku tej pracy programowej jest powolny zanik w drużynach ruchu sprawnościowego. — Książka „Sprawności harcerskie" jest często w wielkiem mieście jedną na kilkanaście drużyn. Nowej nie wydaje się, bo sprawności nie są gotowe. Stan ten przeciąga się zbyt długo. Ubożeje w drużynach harcerskich treść pracy harcerskiej, ubożeje harcerstwo programowo. Takie spostrzeżenia sygnalizują nam lustratorzy Komend Chorągwi.

Potwierdzeniem ich jest ubóstwo naszej literatury z tego zakresu w ciągu ostatnich lat. Ukazanie się książki Dąbrowskiego „Gry i zabawy w izbie harcerskiej“, Trylskiego „Obozy“ jest jasnym promykiem na ciemnej drodze.

Brak tej pracy programowo-twórczej wywiera wpływ na nasze kursy instruktorskie. Są one w większości czysto szkolne. Kandydaci na instruktorów dlatego nic, lub mało co wnoszą swojej twórczej pracy, ponieważ się jej od nich nie wymaga. W większości otrzymują oni wiadomości a nie zdobywają ich. Nie nabierają na kursach chęci pracy twórczej w kierunku programowym i oddawania swojego dorobku dla ogółu Związku. Nasze kursy muszą się zmienić, musi je ożywić pęd twórczy pogłębienia pracy Związku. Ażeby je zmienić, musi pewna grupa ludzi w harcerstwie twórczo nad tem popracować.

Obok pracy na kursach musimy ożywić drużyny instruktorskie. Zapominamy o tem, że instruktorom należy także coś dawać a nietylko zawsze od nich brać. Trzeba pomyśleć o strawie duchowej, o własnem wyrobieniu się instruktorów, bo inaczej nastąpi załamanie i zmęczenie grona instruktorskiego w dość krótkim czasie. Komendy Chorągwi i Hufców niechaj zamienią się w zastępy instruktorskie a pracę programową i samowychowawczą niechaj wysuną na plan pierwszy. Na drugi niechaj zejdzie robota organizacyjno-techniczna. **Bez ofenzywy wgłąb, ofenzywa dotychczasowa będzie pozornem zwycięstwem.** Zastępy instruktorskie powstałe z Komend Hufców i Chorągwi, mogą stać się kuźnią prac programowo-wychowawczych. Jeżeli tylko członkowie tychże komend będą utrzymywać żywy kontakt z drużynowymi i drużynami w terenie, w zupełności spełnią swoją rolę, mimo, że praca organizacyjna będzie na planie dalszym. Pracę tych gron instruktorskich zastępów i kursów musi Główna Kwatera koordynować i definitywnie ustalać, bo ona przedewszystkiem jest powołana do decydowania w tych sprawach. Główna Kwatera sama harcerstwa nie pogłębi, jeżeli praca ta nie wyjdzie od dołu, od gron instruktorskich i komend chorągwi.

Należy również przeprowadzić rewizję naszych stopni. Rewizja ta winna pójść w kierunku dostosowania wymagań naszych prób do zainteresowań chłopca. Najwięcej rewizji wymaga próba młodzika, która, nie wiem dlaczego, jest zbyt przeładowana teorją. To jest powodem, że na niej łamią metodę harcerską młodzi, niedoświadczeni zastępowi. Wiele naszych zastępów załamuje się na próbie młodzika. Rewizja tych rzeczy jest konieczną, tembardziej, że przejście z gromady zuchowej do drużyny harcerskiej wymaga istnienia pewnego pomostu. Przejście z atmosfery „wielkiej zabawy“, jaką są zuchy, do atmosfery „wielkiej gry“, jaką jest harcerstwo, dokonuje się ewolucyjnie i do tego musimy się dostosować. Wszystko to należy programowo przepracować.

Dokonywuje się reforma szkolna. Pociąga ona za sobą nietylko zmianę w duchu programów szkolnych, ale również i organizacji szkoły. Ponieważ

jesteśmy organizacją skupiającą w większości młodzież szkolną, pociąga to i pociągnie za sobą zmiany organizacyjne i programowe w życiu naszych drużyn. Nie możemy spokojnie, z założonemi rękami czekać na bieg wypadków, lecz musimy odpowiednio organizację naszych drużyn ująć, z życiem szkolnem i programami szkolnemi sharmonizować, bo inaczej dużo stracimy i możemy doprowadzać do konfliktów. I tutaj znowu konieczna jest poważna praca programowa w kierunku pogłębienia harcerstwa i przygotowania go do dalszego istnienia i rozwoju. W tym kierunku musi zatętnić żywa praca w Związku.

Za najważniejszy obowiązek jednak uważam **pogłębienie harcerstwa jako systemu wychowania ideowo-moralnego.** Świadomość moralnych wartości i dążeń człowieka w ideale obywatela dziesiejszych państw wybija się i wybije na pierwszy plan. Pogłębienie zatem podstaw ideowych Związku, wydanie odpowiedniej literatury, obmyślenie i wytworzenie całego zespołu środków wychowania w tym kierunku i metod działania oraz wpływu na młodzież umocni tylko naszą pozycję jako ruchu młodzieżowego, uważającego się za awangardę młodej Polski.

Dużo rozmawiałem na te tematy z jednym z organizatorów harcerstwa, który bacznie obserwuje ruch harcerski w Polsce i kiedy wyznałem mu pewne obawy o przyszłość Związku, uspokoił mnie twierdząc, że ruch harcerski w Polsce i organizacja Z. H. P. ma tyle sił i energji twórczej, potencjalnej, że może spokojnie patrzeć w przyszłość. „Jeżeli bowiem“, powiedział, „zdajecie sobie sprawę z wad pracy i wiecie jakie na Was ciążą zadania, to wszystko jedno czy zdają sobie z tego sprawę szczyty organizacji, czy dół, sprawa zawsze wyjdzie i zostanie rozwiązana pomyślnie“.

Harcerstwo dało nam głęboką treść duchową, radość działania, stańmy więc do wielkiego warsztatu pracy w naszym Związku na tych odcinkach, które poruszyłem, a busolą wytyczną jej niechaj będzie „harcerska służba Polsce.“

Te kilka uwag i myśli krakowskiego grona instruktorów poruszyłem w celu wymiany ich z inną bracią instruktorską i zachęty do wspólnego, zbiorowego czynu.

DR. WŁADYSŁAW SZCZYGIEŁ,
Komendant Chorągwi Krakowskiej.

O b o z y z i m o w e

LITERATURA.

1. Bobkowski A. **Nauka jazdy na nartach** — Ossolineum 1928.
2. Bugajski Jan: **Praca drużynowego przed akcją zimową** — „W kręgu Wodzów" Nr. 2 — 1933, str. 18.
3. Bugajski Jan: **Drużynowy jako kierownik obozu zimowego** — „W kręgu Wodzów" Nr. 1 — 1934, str. 4, Nr. 2 — 1934, str. 27.
4. Bugajski Jan: **Życie Drużyny w Zimie** — „W kręgu Wodzów" Nr. 3 — 1934, str. 28.
5. Bugajski Jan: **Zima w Drużynie** — Wyd. Hufców Harcerzy w Krakowie — Kraków 1932.
6. Chlebowski Tadeusz: **Gdzie urządzać i jak prowadzić kursy narciarskie** — Kraków 1930.
7. Föcher Stanisław: **Kurs jazdy na nartach.**
8. M. Midowicz, M. Augustynowicz: **Przewodnik narciarski po Beskidach Zachodnich** — Nakład Koła Narciarzy przy Oddziale P. T. T. w Żywcu.
9. Sosnowski K.: **Przewodnik po Beskidach Zach. i Pieninach** z terenami narciarskiemi — „Orbis" Kraków — 1930.
10. Trylski Zbigniew: **Obozy** — Główna Księgarnia Wojsk. — W-wa 1933.
11. Wyrobek Zygm.: **Harcerz w polu** — Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich.
12. Wyrobek Zygm.: **Vademecum** — Harc. Spółka Wyd. Kraków 1921.
13. Zarzeski Gen.: **Przewodnik po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr** — Warszawa 1931.
14. Ziętkiewicz Wład.: **Jazda na nartach** — Gł. Ks. Wojsk. — W-wa 1930.
15. Ziętkiewicz Wład.: **O smarowaniu nart.**
16. Ziętkiewicz Wład.: **Sprzęt narciarski.**

I. WSTĘP.

Słońce, czyste powietrze, racjonalny ruch, odpowiednie wyżywienie, to czynniki harmonijnego rozwoju fizycznego człowieka. Ograniczenie, wpływu działania na organizm, któregokolwiek z tych czynników, powoduje zaburzenia w ustroju, a nawet ciężkie i przewlekłe stany chorobowe. Nie-

stety warunki współczesnego życia mimo wspaniałego rozwoju higjeny, nietylko się nie polepszyły, ale pogorszyły. Społeczeństwa duszące się po miastach, zapragnęły całą duszą tych podstawowych warunków życia, a instynkt samozachowawczy kazał ich szukać wśród pól, łąk, hal, gór, lasów, nad brzegami jezior, rzek i mórz. W ten sposób zrodziło się obozownictwo, jako jeden z działów współczesnego wychowania fizycznego.

Wspaniały rozwój, zróżnicowanie i spopularyzowanie obozownictwa wśród szerokich rzesz społeczeństwa, to wielka i cenna zasługa harcerstwa.

Jedną z najnowszych form obozownictwa, to obozy zimowe, mało niestety jeszcze wyzyskane, mimo pierwszorzędnych wartości. Nazwa ta nieodpowiednia — budzi zastrzeżenia u niektórych, możnaby ten dział obozownictwa nazwać zimowiskami.

Rozumiemy pod nią, formę obozownictwa harcerskiego, polegającą na bytowaniu zastępu lub drużyny w zimie pod dachem, w zdrowej górskiej okolicy, w higjenicznych warunkach, celem pożytecznego dla zdrowia i charakteru spędzenia czasu wolnego częściowo w polu (ruch, słońce i powietrze) częściowo w domu (wyżywienie, odpoczynek).

Postulaty higjeny i zdrowia wykluczają organizację obozów zimowych pod namiotami, szałasami itp., wartość ich bowiem wątpliwa, szkody zaś wrazie stosowania nie do powetowania.

O ile bytuje się w zimie pod namiotem, to tylko z konieczności (ekspedycje górskie, zbłąkani turyści) i to często kosztem zdrowia a nawet życia, tego zaś Harcerstwu nie wolno czynić.

II. WARTOŚCI ZIMOWISK.

Jakież są wartości zimowisk? Czy są współmierne do pracy, jaką się wykonywuje, organizując je?

Można je ująć w kilka grup. Na pierwszy plan wysuwają się te, które są źródłem wszelkich innych wartości, decydują o takim czy innym charakterze zimowiska, a mianowicie wartości zdrowotne.

Już poważne znaczenie niesie dla organizmu zmiana powietrza z nizinnego na górskie. Sam pobyt w zdrowej górskiej okolicy, przy odpowiedniem pożywieniu, odgrywa ważną rolę. Najprymitywniejsze zaś formy ruchu: przechadzki, krótkie wycieczki, elementarne gry i zabawy na śniegu, wartość zimowiska znacznie podnoszą. Wartość zimowisk wzrośnie jeszcze więcej, gdy obok wymienionych form ruchu zastosujemy saneczkarstwo i łyżwiarstwo. Zastosowanie narciarstwa będzie ukoronowaniem programu zimowisk i pozwoli na zdobycie maximum wartości zdrowotnych.

W atmosferze czystego powietrza bogatego w tlen, pod wpływem mniej lub więcej intensywnego ruchu, dobroczynnego działania słońca, przy odpo-

wiedniem pożywieniu, racjonalnym i higjenicznym odpoczynku, wzmacnia i hartuje się organizm.

Drugą grupą wartości zimowisk, są te które wpływają na kształtowanie charakteru.

Pominąwszy wiele cennych momentów, które wypływają z harcerskiego ducha zimowiska oraz jego programu, mnóstwo dodatnich cech charakteru niosą z sobą surowe warunki klimatyczne zimy. Mróz, mgła, wichura, zadymka — kształci opanowania siebie, poczucie pewności, cierpliwości, sporty zaś zimowe, przedewszystkiem narciarstwo: kształci wolę, odwagę, szybką orjentację i decyzję, daje wiele przyjemności i radości. Do wymienionych wartości dochodzą jeszcze krajoznawcze, związane z wycieczkami zimowiska — estetyczne, których źródło tkwi w pięknym krajobrazie zimowym. Rozważywszy zatem racjonalność, znaczenie i wartość zimowisk, widzimy, że są one pierwszorzędnej wagi — głęboko żłobią charakter, a w połączeniu z czynnikami zdrowia, stwarzają idealne warunki dla wychowania harc. przez życie w polu, w tej dotąd niewdzięcznej dla pracy harc. porze roku.

III. HIGJENA ZIMOWISK.

Podstawą w wyzyskaniu wartości zdrowotnych i wychowawczych zimowisk, to ich higjena. Już elementarna wycieczka w lecie wymaga pilnowania jej zasad, zimowiska zaś tembardziej żądają odpowiednich warunków higjenicznych tak w polu ,jak w świetlicy. Zlekceważenie postulatów higjenicznych zimowisk może przynieść nieobliczalne szkody. Rozważmy zatem kolejno higjenę: osobistą, mieszkania, pożywienia, ćwiczeń, gier i wycieczek w terenie.

a) **Higjena osobista:** pod tym mianem rozumiemy starania o czystość ciała, a więc: mycie się rano i po ćwiczeniach, mycie zębów i nóg. Na umywalnię przeznacza się jedną izbę tak opaloną, by w niej panowała temperatura pokojowa (20°—25°). Conajmniej jedna miednica winna przypadać na zastęp, oraz jedno wiadro na czystą wodę, jedno na brudną. Do mycia używa się wody zimnej, jednakże woda ciepła winna być codziennie do dyspozycji do mycia zębów, rąk (smary) nóg. Celem uniknięcia nieporozumień zastępowi wyznaczają kolejność mycia się. Przynoszeniem wody zajmują się zastępy w własnym zakresie, jak również usuwaniem brudnej. Gdyby noszenie wody było szkodliwem lub niebezpiecznem (ślisko, stromo, ciężko itp.) dla uczestników, czynność tę spełniać winna służba. Ogólny porządek w umywalni utrzymuje zastęp służbowy.

b) **Ubranie:** chroni organizm przed zbyt wielką utratą ciepła. Składa się ze spodni, sweatra, kurtki (wiatrówki), butów narciarskich, ciepłych skarpet, czapki z ochroną na uszy, ciepłych rękawic. Umiejętność dostosowania się do temperatury i charakteru ruchu jest tutaj rzeczą podstawową.

W słońcu, w czasie żywych ćwiczeń (podchodzenie, bieg) w schroniskach, poczekalniach, pociągach itp. należy zdejmować zbędne części stroju, na postojach, w czasie wichru, w cieniu, na szczytach, itp. należy się okrywać cieplej. Uczestnicy sami czuwają nad regulacją ciepłoty organizmu, nie zwalnia to jednak zastępowych i kierownika od kontroli stanu ubioru, zwłaszcza przy wymarszach na ćwiczenia i wycieczki. Zupełna zmiana ubrania i bielizny następuje po powrocie z ćwiczeń. Po umyciu się uczestnicy wdziewają stroje kwaterowe, ubranie zaś ćwiczebne, porozwieszane na sznurach, suszy się w umywali lub osobnej izbie, specjalnie na ten cel przeznaczonej. Buty i skarpety suszą się na sporządzonych w tym celu półkach w pobliżu pieca. Suszenie ubrań i butów w izbach sypialnych jest niedopuszczalne, ze względu na parę wodną i woń tworzącą się z suszących się ubrań i butów przepojonych tłuszczem. Obowiązkiem zastępu służbowego jest czuwać, by w czasie suszenia nie powstał pożar, o czem poprzednio uczestnicy winni być dokładnie powiadomieni. O ile na zimowisku prowadzi się narciarstwo, ważną częścią ubioru są buty. Praktyka wykazała, że ze względów bezpieczeństwa i odpowiednią pracę w polu, jedynie specjalne buty narciarskie winny być używane. Warunki bezpieczeństwa wymagają również dopasowania butów do wiązań, kontrolowania tego co pewien czas, konserwowania i impregnowania butów i nart.

Mieszkanie: Nie buduje się niestety specjalnych w tym celu domów; zimowiska zatem mieszczą się w pensjonatach, willach, schroniskach, dworkach, szkołach, a nawet w schludniejszych chałupach wiejskich. Zależnie od liczby uczestników i wielkości izb kilka z nich przeznacza się na sale sypialne, jedną na umywalnię, suszarnię i przechowalnię nart, jedną na jadalnię i świetlicę, jedną na kuchnię i magazyn gospodarczy. Najwygodniej dla kierownictwa jest jeśli te sale znajdują się w jednym budynku, gorzej jeśli są rozrzucone w kilku domach, chociaż i tu można wyzyskać system zastępowy.

Sypialnie: Najlepiej byłoby, gdyby każdy zastęp miał swą sypialnię. — Uczestnicy śpią na łóżkach lub pryczach — spanie na słomie lub siennikach na ziemi jest niedopuszczalne.

Czystość w salach spialnych winna być wzorowa! Uczestnicy utrzymują porządek na swych łóżkach, półkach, wieszadłach i w swych plecakach, wyznaczeni dyżurni troszczą się o porządek ogólny, palenie w piecu, (pożar) wietrzenie sal, świecenie lamp (pożar!). Kwestja palenia w piecu, świecenia lamp, zaczadzenia, niebezpieczeństwa pożaru — winna być tematem jednej z pierwszych gawęd zimowiskowych, winna być zorganizowana akcja przeciwpożarowa, woda zawsze gotowa w wiadrach i miednicach, stała kontrola kwatery przez oboźnego i kierownictwo, zwłaszcza przed udaniem się na spoczynek.

Świetlica i jadalnia: Przeznacza się na nią jedną z większych sal. Odbywają się w tej sali wszelkie zbiórki i gawędy, zajęcia świetlicowe drużyny, spo-

żywa się posiłki. Utrzymywaniem odpowiedniej ciepłoty, porządku, czystości, wietrzeniem, podawaniem do stołu i sprzątaniem — zajmuje się zastęp służbowy.

Kuchnia: Mieści się w niej również żywność i sprzęt kuchenny. — Ze względu na krótki czas trwania zimowiska (10—14 dni), wybitnie wypoczynkowy, zdrowotny i wychowawczy jego charakter, gotowanie przez uczestników jest niewskazane. Całą swoją bowiem duszą chłopak czy dziewczyna rwie się w pole na śnieg i narty, szukając przyjemności, znajdując z nią powietrze, słońce, ruch, zdrowie, po pracy zaś wymagając odpoczynku. Wiadomości kulinarne harcerz niech zdobywa w obozie letnim, na zimowisku niechaj korzysta z wartości, które niesie zima.

Gospodarstwo jednakże winno być prowadzone we własnym zarządzie, praktyka bowiem wykazała, że jest to najlepszy i najtańszy sposób gospodarowania. Pożywienie winno być bogate w tłuszcze, ze względu na niską temperaturę i intensywny ruch.

Wyżywienie 4 razy dziennie (I i II śniadanie, obiad i kolacja) jest zupełnie wystarczające, ale każdorazowo posiłki muszą mieć wysoką wartość odżywczą. Trzy razy dziennie wyżywienie jest za szczupłe. Na skutek energicznej przemiany materji, pocenia się, zaznacza się silny ubytek wody w organiźmie, skąd rodzi się uczucie pragnienia, które należy zaspakajać herbatą, podawaną przy II śniadaniu, obiedzie i kolacji.

Sienie, korytarze, schody, latryny: utrzymaniem ich w czystości zajmuje się zastęp służbowy. Zadaniem zastępu jest zamiatanie, oświetlanie, usuwanie olodzonych grud śniegu, zasypywanie piaskiem zamarzniętej na korytarzach wody.

Porządek w latrynach utrzymuje służba. Bolączką latryn zimowisk jest ich prymitywność, zimno, na co kierownictwo winno uczestnikom zwrócić uwagę

Higjena polowa: Zadaniem jej jest ochrona organizmu przed niebezpieczeństwami zimy, a więc przed przeziębieniem, odmrożeniem i nieszczęśliwemi wypadkami.

Ćwiczenia narciarskie: z natury rzeczy intensywne, wymagają odpowiedniej zaprawy organizmu w formie przedzimowiskowej **zaprawy gimnastycznej, lub gimnastyki narciarskiej** w czasie zimowiska. Zaprawa dotyczy tak początkujących jak zaawansowanych, zapobiega łatwemu męczeniu się, pozwala na szybsze opanowanie elementów. Bez względu na to, czy uczestnicy odbyli zaprawę, czy też nie, obowiązuje zasada **stopniowania natężenia i czasu trwania ćwiczeń** i dostosowanie tych dwóch czynników do wieku uczestników.

W pierwszych dniach czas trwania ćwiczeń nie przekroczy 4 godzin, w następnych stopniowo wzrośnie do 6 godzin.

Ćwiczenia odbywają się **jednorazowo** z 30-minutową przerwą na drugie śniadanie, które spożywa się na kwaterze (teren ćwiczeń niedaleko kwatery) w polu (jeśli jest odwrotnie). Po skończonych ćwiczeniach uczestnicy spędzają czas na kwaterach, wszelkie dodatkowe, indywidualne ćwiczenia ze względu na odpoczynek i bezpieczeństwo winny być zabronione. Przy racjonalnym toku pracy, ćwiczenia nie powodują większego znużenia ani też przemęczenia — przeziębienia nie występują, jeśli uczestnicy stosują się do poprzednio omówionych wskazań.

Odmrożenia: mogą zachodzić w wypadkach nieodpowiedniego stroju (rękawice cienkie, brak ochrony uszu itp.), silnych mrozów, mroźnych wiatrów. Odpowiedni strój, nacieranie twarzy wazeliną, częste dotykanie i kontrolowanie nosa, policzków, uszu, rąk oto sposoby zapobiegające odmrożeniom.

Nieszczęśliwe wypadki: wynikają z niedopasowanego do wiązań obuwia, z nieodpowiedniego trzymania kijków, braku karności i porządku na ćwiczeniach, niedostosowanie warunków terenowych do umiejętności jazdy uczestników, nieodpowiedniego śniegu.

Wycieczki: Wiele uwag wypowiedzianych wyżej odnosi się również i do tego działu. Wycieczka musi być przygotowana, eliminuje się bowiem w ten sposób wiele okoliczności przykrych. Opracowanie trasy, wyznaczenie odpoczynków, noclegów, przygotowanie żywności, apteczki, reperaturki, przegląd sprzętu, dostosowanie trasy i trudności do sił, wieku i umiejętności uczestników to zasadnicze obowiązki kierownictwa. Silniejsi i sprawniejsi posuwają się na tyłach wycieczki, by wrazie nieszczęśliwego wypadku alarmować czoło i nieść pierwszą pomoc. Trasa i układ sił uczestników winien być zawsze taki, by wybrnięcie z takich sytuacyj było możliwe i nie powodowało jeszcze większych komplikacyj. Unikać należy usilnie przedłużanie wycieczki i posuwania się o zmroku lub nocą. Obniżenie temperatury (mróz) ciemność, zmęczenie, trudna orjentacja, to niebezpieczne momenty, których trzeba się wystrzegać. Przy podchodzeniu wskazane są częste krótkie odpoczynki, przy zjazdach odstępy między zjeżdżającymi i częsta kontrola liczby uczestników. W razie niekorzystnych warunków atmosferycznych: mgła, wichura, śnieżyca, silny mróz lub nieodpowiedniego śniegu lepiej wycieczki nie prowadzić, te momenty są bowiem zdradliwe.

Zimowe gry terenowe: Do warunków wycieczkowych dochodzi jeszcze moment współzawodnictwa. Warunki prowadzenia tych gier w zimie są daleko trudniejsze w porównaniu z latem. Wskazana jest zatem wielka ostrożność w organizowaniu tych gier — przygotowanie jako też przeprowadzenie tych ćwiczeń musi być wzorowe, w myśl wypowiedzianych tutaj zasad higjeny, uwag dydaktyczno-metodycznych, prawideł i wskazań odnoszących się do gier terenowych letnich (Wyrobek 11, 12).

IV. PRZYGOTOWANIE.

Jak obozów letnich tak zimowych, nie można prowadzić bez przygotowania. A ponieważ niektóre kwestje wymagają dłuższego okresu czasu, przeto przygotowania zimowiska trwać będą kilka miesięcy. Przedewszystkiem członków drużyny należy zainteresować ideą zimowiska kilkoma gawędami na zbiórkach drużyny. Barwne i ciekawe zebrania wciągają rodziców do tej akcji. Ponieważ fundusze odgrywają wielką rolę, przeto tak drużyna jak i K. P. H. zajmują się żywo zbieraniem pieniędzy przez organizowanie różnego rodzaju imprez, oszczędności, wcześniejszych wpłat i t. p. Zimowisko zyskuje podstawy materjalne. Równolegle z temi pracami drużyna kompletuje wyekwipowanie osobiste oraz inwentarz zimowiskowy.

Do osobistego ekwipunku letnego dodać należy: 1) narty z kijami, 2) strój narciarski: spodnie, sweater, wiatrówkę, opaskę na uszy, czapkę z klapami na uszy, buty narciarskie, rękawice wełniane, 3) strój kwaterowy: spodnie, bluzę, pantofle.

Zimowiskowy inwentarz drużyny, jak letni (Trylski 10) składa się: z inwentarza kuchennego, przyborów do gier i ćwiczeń w terenie, skromnego inwentarza pionierskiego, przyborów kancelaryjnych, apteczki i bibljoteki, przyborów do gier świetlicowych. Ściśle związane są z sobą czas i miejsce zimowiska. Najwięcej zimowisk organizuje się między 1 a 15 stycznia, t. j. w czasie feryj zimowych. Szata śnieżna jednak jest w tym czasie bardzo nikła — warunki śnieżne nieodpowiednie. W poszukiwaniu dobrych warunków śnieżnych trzeba się podsuwać aż pod same Tatry lub w obrębie Tatr czy Karpat Wschodnich szukać miejsca zimowiska. Po 15 stycznia warunki śnieżne znacznie się poprawiają — Karpaty w całej swej rozciągłości pozostają do naszej dyspozycji (Chlebowski 6).

Koło 15. XII. prace przygotowawcze winny być ukończone, a więc: zebrane fundusze z imprez, częściowo uiszczone opłaty, zapewnione lub wpłacone zapomogi, skompletowany i przeglądnięty sprzęt i ekwipunek osobisty i drużyny, wybrane miejsce i kwatera zimowiska, rozesłane prospekty do rodziców, przygotowany program, ustalony skład uczestników i kierownictwa, przeprowadzone badanie lekarskie uczestników.

V. PROGRAM I JEGO REALIZACJA.

Program obozu zimowego dzieli się na dział polowy i świetlicowy. Ogół wartości obozownictwa zimowego opiera się na programie polowym, który uzupełniony jest przez życie świetlicowe. Bujność życia polowego uwarunkowana jest umiejętnością jazdy na nartach. Toteż zanim rozpoczniemy właściwe harce zimowe, musimy swych wychowanków wyuczyć jazdy na nartach. Na zimowiskach, gdzie będą przeważali początkujący narciarze, realizacja programu polowego oparta będzie na nauce jazdy na nartach, uzu-

pełnionej krótkiemi wycieczkami, grami i zabawami na śniegu, prostemi grami terenowemi.

Dla zaawansowanych istotną część programu stanowić będą wycieczki, większe gry terenowe, doskonalenie zaś w jeździe będzie dodatkiem. Wreszcie doświadczeni harcerze - narciarze wybierać się będą na wędrowne obozy zimowe, które są najpiękniejszą formą obozownictwa zimowego.

Budowa programu: Punktem wyjścia w budowie ogólnego programu: to szczegółowy rozkład dnia zimowiska. Podaje on ilość godzin poświęconych zajęciom w polu i świetlicy w ciągu dnia. Ta ilość pomnożona przez czas trwania zimowiska daje ogólną ilość godzin zajęć polowych i świetlicowych w ciągu zimowiska. Z programu rocznego drużyny wybiera drużynowy te zagadnienia, które na zimowisku można z powodzeniem rozwiązać — rozbijając je następnie na poszczególne kwestje. W ten sposób powstaje program szczegółowy i ogólny, opracowany przez radę drużyny jeśli chodzi o zajęcia drużyny, przez zastępowych, jeśli chodzi o prace zastępów. Program ten jest ściśle związany z całoroczną pracą drużyny, a zrealizowany daje efekt, jak kilkumiesięczna żmudna praca drużyny w mieście.

Przeciętny rozkład dnia:

7.00	pobudka
7.00— 8.15	smarowanie nart, porządkowanie, mycie się
8.15— 8.45	modlitwa — śniadanie
8.45— 9.00	przygotowania do ćwiczeń, wyjście na zbiórkę
9.00—11.30	ćwiczenia w polu
11.30—12.00	drugie śniadanie
12—14 (15)	ćwiczenia w polu
14.00—14.45	mycie się, przebieranie się
14.45—15.30	obiad
15.30—17.00	cisza — odpoczynek
17.00—18.00	zbiórki zastępów
18.00—19.00	rada kierownictwa — praca zastępów
19.00—19.30	kolacja
19.30—20.30	zbiórka drużyny — rozkaz — gry świetlicowe
20.30—21.30	gawęda — „drzewko“ lub „kominek“ — modlitwa
21.30—22.00	przygotowanie do snu
22.00— 7.00	cisza nocna.

Czas trwania zimowisk jest różnorodny — wynosi od 7 do 20 dni. Jasną jest rzeczą, że im dłuższy czas trwania, tem większe korzyści.

A. Program polowy.

I. **Ćwiczenia narciarskie:** Początkujących wyuczyć — zaawansowanych wydoskonalić w jeździe na nartach — oto wskazania tego działu. Program

ćwiczeń narciarskich, rozkład materjału, metody nauczania omawiają podręczniki i prace poświęcone specjalnie temu zagadnieniu (Fächer 7, Ziętkiewicz 14, Bobkowski 1, Bugajski 3). Zagadnień tych przeto omawiać nie będziemy, poza kilkoma uwagami, odnoszącemi się do rozkładu pracy.

1. Dwutygodniowe zimowisko — uczestnicy: narciarze początkujący.

1) Pierwsze trzy dni wyzyskuje się na prowadzenie elementarnych ćwiczeń narciarskich, zaprawiając uczestników do dalszych trudniejszych ćwiczeń i wycieczek,
2) w 4, 5, 6, 9 i 12 dniu: dalszy ciąg ćwiczeń elementarnych — codziennie jednak odbywa się 2—3 godzinną wycieczkę, dla zastosowania zdobytych umiejętności w terenie,
3) w 7 i 8 dniu prowadzi się jednodniowe wycieczki z prostemi grami w terenie,
4) w dniu 10 i 11, 13 i 14 organizuje się wycieczki dwudniowe z większemi grami w terenie.

2. **Dwutygodniowe zimowisko — uczestnicy - narciarze zaawansowani:** Zimowisko może mieć charakter doskonalający jazdę na nartach (zimowiska drużyn) lub kursu szkolącego instruktorów narciarstwa (zimowiska Hufców, Chorągwi).

1) 1, 2, 3 dzień przeznacza się na powtórkę ćw. elementarnych oraz traktuje się jako zaprawę,
2) 5 i 7, 10 i 11 dzień opanowanie ewolucji — ćw. doskonalące,
3) 4 i 6 dzień wycieczki jednodniowe z prostemi grami ter.,
4) 8 i 9 dzień wycieczka dwudniowa — większe gry ter.,
5) 12, 13, 14 dzień wycieczka trzechdniowa — większe gry ter.

II. **Wycieczki:** są z jednej strony środkiem doskonalenia jazdy na nartach, z drugiej zaś sposobnością do realizowania harcerskiego programu polowego — stosuje się też je często. Każda wycieczka winna mieć swój cel: 1) turystyczny, jeśli chodzi o drogę, 2) programowy. Jeden i drugi zależny jest od wyszkolenia narciarskiego i harcerskiego, co należy brać pod uwagę przy układaniu planu wycieczki. Wycieczka wyłącznie turystyczno-narciarska jest interesującą, program harcerski zainteresowanie i jej wartość jeszcze więcej podnoszą. Z środków harc. na wycieczkach stosuje się: gry terenowe, biegi harcerskie, kartoznawstwo i orjentację w terenie, krajoznawstwo, zbiorowe dobre uczynki, przyrodoznawstwo, ratownictwo.

1) **Zimowe gry terenowe:** zmieniają zasadniczo charakter wycieczki — — dochodzi moment współzawodnictwa. Wzrasta zainteresowanie — wzbogaca się treść wycieczki. Nie wszystkie gry terenowe letnie nadają się do prowadzenia w zimie. Odpadają gry połączone z pełzaniem, posuwaniem się na czworakach, dłuższym bezruchem, staniem lub siedzeniem na jednem miejscu. Zimowe gry terenowe musi cechować ruch! Toteż trudność gry należy

dostosować do umiejętności harcerskich i narciarskich harcerzy. Wartość gier zimowych równać się powinna wartości gier terenowych letnich, powiększonych o walory, jakie daje narciarstwo.

1) **Następujące gry** można przeprowadzać w zimie wg. Wyrobka (11).

Zorjentowanie: czytanie mapy w terenie, naprzełaj z mapą, wyznaczanie stron świata, w poszukiwaniu gońca, w ukryciu do znikającego celu, najkrótszą drogą z powrotem, etapami do celu, po linji kierunkowej, odnajdywanie drogi, na wywiad dowolną drogą, za szkicem drogi do kryjówki, z pobieżnym szkicem w ręku, szukanie maszerującego oddziału.

Ze spostrzegawczości: gra Kima w terenie, co widzisz? obserwowanie drogi, kto wyszuka? sygnalizacja, za znakami pierwszego, szkic z pamięci, opuszczony obóz, czytanie tropów, na tropie, fałszywe tropy, za chochołami, po śniegu, szukanie skarbu.

Ze zwiadów: w chowanego, krytym szlakiem, rozsypka, po wieloboku, trop w trop za wrogiem, mylenie pogoni, badanie terenu, napad na biwak, po odcięciu powrotu, zasadzka, przekradanie się gońców, między placówki, lotnik, zbóje i żandarmi, kupiec z towarami, poczta rozstawna, napad na pocztę rozstawną, transport, z wrogiem za plecami, w nieświadomości niebezpieczeństwa, na tyłach wroga.

Ćwiczenia w większym zespole: połączenie sprzymierzonych, przeszkody, w ciągłem czuciu z wrogiem, napad na linje kolejową, wolni strzelcy.

2) **Biegi harcerskie:** różnego rodzaju.

3) **Kartoznawstwo i orjentacja w terenie:** znajduje na wycieczkach doskonałe zastosowanie w formie gier i praktycznego prowadzenia za mapą. Dział ten może być z powodzeniem uzupełniony teoretycznie w świetlicy.

4) **Krajoznawstwo:** wiąże się z wycieczkami, przez które poznaje się bliższą i dalszą okolicę zimowiska. Poznanie najbliższych wsi drogą wywiadu krajoznawczego, opracowanie w ten sposób zdobytych materjałów będzie zadaniem krajoznawstwa.

5) **Zbiorowy dobry uczynek — praca społeczna:** wywiad krajoznawczy daje cenny materjał dla wykonania dobrego uczynku przez zastępy z osobna, czy też całą drużynę, do prowadzenia pracy społecznej, nawiązania kontaktu z miejscową ludnością.

6) **Przyrodoznawstwo:** obserwacja flory i fauny w zimie, rodzajów śniegu, sklepienia nieb, obserwacja i pomiary meteorologiczne.

7) **Biwakowanie:** rozbijanie namiotów turystycznych, rozpalanie ogniska, gotowanie.

8) **Ratowinctwo:** ćwiczenia w ratowaniu odmrożeń, złamań, transport chorych, budowa sanek z nart i t. p. Bogactwo programu polowego jest znaczne, ale też nie wszystkie działy musimy prowadzić na zimowisku. Mo-

żna wybrać tylko zagadnienia związane z całoroczną pracą drużyny, zachowując umiar, by program polowy nie był zbyt ubogi np. tylko narciarstwo, ani też zbyt przeładowany.

B. Program świetlicowy.

Programowi polowemu odpowiada świelicowy — oba te działy uzupełniają się. Praca świetlicowa prowadzona jest zastępami i drużyną. Przedmiotem zbiórek zastępów są ćwiczenia, gry i gawędy, z zakresu stopni i sprawności, któremi zastępy w danym roku się interesują, oraz opracowanie zagadnień zdobytych w terenie. Jeśli zastępy zostały utworzone tylko na czas zimowiska, opracowują dla siebie specjalne zimowiskowe programy. Drużyna zajmuje się zagadnieniami ogólnemi, częściowo związanemi z całoroczną pracą drużyny, głównie zaś z zimowiskiem i pracami w polu.

I. **Z narciarstwa:** jako środka ruchu omawia się ekwipunek, sprzęt, smary, rodzaje śniegu, zimowe warunki atmosferyczne, niebezpieczeństwa zimy (Ziętkiewicz 15,1 6), higjenę i wartość zimowisk, wycieczek, gier terenowych (Wyrobek 11, 12).

II. **Z kartoznawstwa:** czytanie mapy, obliczanie drogi, wykonywanie profili, powiększeń, szkiców i t. p.

III. **Z krajoznawstwa:** zapoznanie się z okolicą na podstawie literatury, map, omówienie zagadnień regjonalnych, opracowanie materjału zdobytego na wywiadach krajoznawczych, nauka poznanych pieśni, inscenizacja miejscowych zwyczajów i obrzędów i t. p.

IV. **Praca społeczna:** nawiązanie kontaktu z miejscową ludnością, organizowanie odczytów, pokazów, wieczorów, gier świetlicowych dla młodzieży, czytelnie lub blibjoteki, dożywianie. Utrzymanie tego kontaktu po ukończeniu zimowiska przez przesyłanie gazet, książek, odzieży i t. p.

V. **Ratownictwo:** praktyczne ćwiczenia i gry, gawędy z podkreśleniem ratownictwa zimowego.

VI. **Gry i zabawy świetlicowe:** prowadzone na zbiórkach drużyny dla urozmaicenia i ożywienia uczestników.

VII. **Gawędy przy „drzewku" lub „kominku":** o charakterze ideowym związane z pracami zimowiska i drużyny w ciągu roku.

VIII. Pokazy, popisy, inscenizacja pieśni, przygotowanie przedstawień, śpiew, przygotowawcze prace związane z programem drużyny pozimowiskowym.

Program powyższy winien być dokładnie przygotowany i konsekwentnie realizowany, wtedy tylko bowiem dojść można do pewnych wyników. Unikać trzeba przeładowania i nudy, ale jeszcze więcej braku programu, co uczestników rozleniwia, rozluźnia karność, demoralizuje.

Pierwszy dzień na zimowisku: przeznacza się na dojazd i rozkwaterowanie, co powinno odbyć się jeszcze za dnia. Kwatermistrz wysłany na dzień lub dwa dni wcześniej przygotowuje kwaterę (opalenie, oświetlenie), przygotowuje pierwszy posiłek, zamawia żywność na dnie następne, wysyła podwody na stację. Po przybyciu na kwaterę, następuje przydział sal, rozkwaterowanie, urządzenie sal i porządkowanie.

Pierwsza zbiórka na zimowisku informuje uczestników o rozkładzie dnia, służbie, regulaminie, warunkach bezpieczeństwa (pożar!) i t. p.

W pierwszych dniach wysyła kierownictwo meldunki przybycia na zimowisko do Kom. Chorągwi, Województwa, Starostwa, oraz zgłasza przybycie na policji lub w gminie.

C. Zestawienie zajęć.

L. p.	Zajęcia	14-dniowe zimowisko — narciarze początkujący	14-dniowe zimowisko — narciarze zaawansowani	Uwagi	
1.	Ćwicz. narciarskie	8 dni à 4 h 32 h	7 dni à 4 h 28 h	—	
2.	Krótkie wycieczki	5 dni à 2—3 h 10—15 h	7 dni à 2—3 h 14—21 h		Program polowy
3.	Jednodniowe wycieczki	2	2	proste gry terenowe	
4.	Dwudniowe wycieczki	2	1	większe gry terenowe	
5.	Trzechdniowe wycieczki	—	1		
6.	Zbiórki zastępów	8 dni à 2 h 16 h	7 dni à 2 h 14 h	w dniu wyc. zamiast zbiórek zastępów — odpocz.	Program świetlicowy
7.	Zbiórki drużyn	14 dni à 1 h 14 h	14 dni à 1 h 14 h	—	
8.	„Drzewko"-kominek	14 dni à 1 h 14 h	14 dni à 1 h 14 h	—	

VI. KIEROWNICTWO I ADMINISTRACJA.

Pracami przygotowawczemi, realizacją programu i administracją zimowiska zajmuje się kierownictwo. Najczęściej i co jest naturalnym i pożądanym stanem rzeczy, ciałem tem jest rada drużyny. Składa się ona z 4—5 lu-

dzi, którzy pełnią funkcje kierownika, opiekuna, skarbnika, gospodarza, inwentarzowego, sekretarza, samarytanina, instruktora narciarstwa, zastępowych. Liczebność grona, podział funkcyj zależy od kwalifikacji poszczególnych członków kierownictwa, ilości uczestników, warunków, w jakich się zimowisko znajduje, stopnia zakwaterowania kwatery i t. p. Funkcje pewne mogą być z powodzeniem łączone.

Kierownictwo obowiązuje prowadzenie ksiąg administracyjnych. Ze względu na krótki czas trwania wystarczającą jest rzeczą prowadzenie: księgi kasowej z dowodami, kroniki, księgi głównej z następującemi działami: 1) program pracy drużyny i zastępów, oraz jego wykonywanie, 2) dziennik i rozkazy, 3) dział bibljoteczny, 4) spis inwentarza, 5) dział gospodarczy z wykazem zakupionych prowiantów i spisem posiłków, 6) dział sanitarny, 7) protokoły rad drużyny.

VII. ZIMOWY OBÓZ WĘDROWNY.

Wyższą formą obozownictwa zimowego, to zimowe obozy wędrowne. Większy trud i większa praca, ale też większe wartości. Ileż w sobie uroku mieści kilkudniowa wędrówka grzbietami i halami górskiemi. Przed oczami roztaczają się coraz to inne wspaniałe krajobrazy. Cisza górska, dalekie horyzonty, skala barw, słońce, majestat zimy stwarzają w duszy nowe myśli i nowe wartości, budzi się poczucie piękna, przywiązanie i umiłowanie ziemi ojczystej. To co daje piękno krajobrazu i trud zimowej wędrówki, nie da najpiękniejsza gawęda ideowa. Walka zaś ze zmiennemi i surowemi warunkami atmosferycznemi kształci i hartuje ducha, urabia tęgich i dzielnych harcerzy. Trudne warunki wędrówki zimowej wymagają: doskonałego opanowania jazdy na nartach w terenie, dużej wytrzymałości fizycznej, umiejętności gotowania, umiejętności naprawy zniszczonych nart, dobrą orjentację w terenie i poprawne czytanie mapy, znajomość ratownictwa zimowego, umiejętność biwakowania na śniegu, zezwolenia Rodziców i lekarza, posiadania legitymacji Pol. Tow. Tatrz.

Dobór uczestników, drobiazgowe przestudjowanie drogi z oznaczeniem miejsc postoju i noclegów, zestawienie niezbędnego ekwipunku osobistego, higjeniczny i wartościowy pod względem odżywczym dobór żywności, zawiadomienie właścicieli schronisk o zamierzonych noclegach — oto elementy przygotowania wędrówki.

Nocleg wypada zawsze pod dachem bądź w schronisku, bądź we wsi — mowy niema o nocowaniu pod namiotem. Organizm strudzony całodzienną jazdą potrzebuje racjonalnego odpoczynku, snu, odpowiedniej ciepłoty i t. p. Nocleg w polu to ostateczność wrazie zbłąkania się, lub trudności dotarcia do siedzib ludzkich za dnia. Unikać posuwania się nocą.

Wędrówkę rozpoczynać rano między 7 a 8 godziną, kończyć najpóźniej o 15. Posiłki spożywa się na kwaterze z wyjątkiem drugiego śniadania. Pro-

gramem wędrówki jest zastosowanie praktyczne narciarstwa, kartoznawstwa i orjentacji w terenie, krajoznawstwo.

Z wyekwipowania osobistego brać należy rzeczy tylko niezbędne, a więc: strój narciarski, sprzęt narc., plecak, chustki do nosa, przybory do jedzenia, mycia, szycia, czyszczenia, ścierka do naczynia, latarka elektr., gwizdek, kompas, mapy — mapnik, maszynka spirytusowa, zapalniczka benzynowa, żywność.

Z inwentarza drużyny tylko sprzęt kuchenny, siekierkę, łopatkę, namioty polskie, apteczkę, przybory do naprawy nart.

VIII. ZAKOŃCZENIE.

Likwidacja zimowiska odbywa się w 3 etapach.

Pierwszy etap to przygotowanie do wyjazdu, przegląd inwentarza druż. i ekwipunku osobistego, wyrównanie rachunków, zamówienie podwód, przedziału, pożegnanie się z miejscową ludnością.

Drugi etap: przekazanie kwatery właścicielowi, transport bagażu i przejazd koleją.

Trzeci etap: okres po przyjeździe do 7 dni, to czas składania sprawozdań i raportów, zamknięcia ksiąg, imprezy propagandowe ilustrujące życie zimowiska.

Wobec wspaniałych wartości zimowisk, tak niezmiernie korzystnych dla fizycznego i psychicznego rozwoju młodzieży, konieczną jest jak najszersza akcji ich organizacji. Harcerstwo przodujące w Polsce w obozownictwie, letniem pod względem jakościowym, ilościowym i programowym winno i tę dziedzinę obozownictwa według swych metod spopularyzować i uformować.

Zimowiska to nowa forma obozownictwa, wyprowadzająca masy młodzieży na nieskazitelną biel śnieżną hal, polan, stoków, grani, grzbietów i szczytów, szlaków górskich; krzepiąca i hartująca ducha i ciało młodzieży w surowych warunkach zimy, w słońcu, mgle, zadymce, śnieżycy, w pracy na ćwiczeniach, wycieczkach, grach terenowych, w odpoczynku wśród błogosławionego górskiego powietrza i stwarzające tak wspaniałe wartości zdrowotne, wychowawcze, społeczne, krajoznawcze i estetyczne; tak rozszerzające horyzont myślowy i uczuciowy winny znaleźć jak najszersze zastosowanie. Ruch ten w społeczeństwie starszem istnieje dzięki usilnej pracy w tym kierunku Rządu, P. W., W. F., Towarzystw Sportowych, a nawet przyjmujący w ostatnich latach cechy ruchu spontanicznego, jednakże traktowany jednostronnie, wyłącznie dla celów sportowych, przyjemności a przez to zbyt skromnie wyzyskany. Dlatego zimowiska młodzieży winny być tak organizowane, by nie tylko dawały wartości z zakresu sportu i przyjemności, ale ogół wartości poruszonych w niniejszej pracy, które się składają na pojęcie wychowania wogóle.

JAN BUGAJSKI.

K r o n i k a

Harcerstwo wiejskie.

Już od kilkunastu lat niejeden instruktor harcerski spogląda na wieś polską i jej młodzież, myśląc o możliwościach pracy harcerskiej wśród chłopców wiejskich. Niejeden z nas próbował nawet tej pracy z mniejszem lub większem powodzeniem. Niedawno „wpadł" mi w rękę referat ks. dra Teofila Długosza, wygłoszony na jakimś kursie harcerskim p. t. „Sylwetka skauta wiejskiego". Było to w roku 1917. Zainteresowany karteczką, jaką znalazłem w referacie, która wymieniała kilka referatów, wśród nich i referat J. Grodyńskiego, — zwróciłem się do ks. Długosza z prośbą o bliższe szczegóły owego kursu. Będą one prawdopodobnie ciekawe i niewątpliwie otworzą nowy rozdział w historji Z. H. P., zatytułowany: „Harcerstwo wiejskie".

Były w latach późniejszych poważne próby zaszczepienia idei harcerskiej, pracy i życia harcerskiego na wsi. Nie znam wszystkich tych prób. Spodziewam się, że podjęta obecnie praca ze strony Głównej Kwatery Harcerzy w kierunku „uharcerzenia" wsi przypomni nam niejedno poczynanie w tym kierunku w przeszłości.

Z prób znanych mi częściowo wymienię: drużyny wiejskie w Niegowici pod Bochnią (chor. krakowska), w Sulistrowej koło Krosna (chor. krak.), w Książu (chor. poznańska). Było to w latach 1921 — 1925. Łamy poznańskiego „Czuj Ducha" zamieszczały wtedy dość często kroniki z pracy harcerskiej na wsi.

Potem Związek Harcerstwa Polskiego, zajęty innemi terenami pracy (umocnienie pracy harcerskiej w miastach, St. Harcerstwo, żeglarstwo, ruch zuchowy, obozownictwo), — mało zwracał uwagi na możliwości pracy harcerskiej na wsi.

Wielki rozwój harcerstwa w ostatnich czasach, potężne obozownictwo, które rozsiewało i rozsiewa corocznie gromadki harcerek i harcerzy po całej Polsce, rzucając je z natury rzeczy w ośrodki wiejskie, sprawiły, że harcerstwo stało się popularnem w wielu wioskach Polski. Poparcie władz szkolnych i rozwijający się ruch zuchowy sprawiły, że harcerskie drużyny wiejskie są dziś wcale liczne.

Ostatnie sprawozdanie Głównej Kwatery wykazuje, że z dniem 15 grudnia 1933 r. mieliśmy 12 pozaszkolnych drużyn wiejskich harcerzy, 282 szkolnych drużyn harcerzy, 290 gromad zuchowych, a w tych harcerskich środowiskach wiejskich 14.520 młodzieży wiejskiej szkolnej i 1.255 młodzieży pozaszkolnej.

W roku ubiegłym Główna Kwatera usiłowała zorganizować pierwszy kurs dla kierowników pracy harcerskiej na wsi. Kurs ten spowodu silnego zainteresowania sprawami Zlotu Międzynarodowego nie doszedł do skutku.

W roku bieżącym usiłowania Głównej Kwatery doprowadziły do realizacji tego zamierzenia. W lipcu br. odbył się w Berżenikach na Wileńszczyźnie pierwszy kurs

dla kierowników pracy harcerskiej na wsi. Kurs ten zgromadził 23 pracowników z terenu wiejskiego (z ośmiu chorągwi). Spowodu różnego poziomu wyrobienia technicznego, wielkiej rozpiętości wieku i przygotowania do pracy harcerskiej uczestników — kurs ten nie mógł stać się tylko kuźnią programów i metod dla pracy harcerskiej na wsi. Wiele czasu trzeba było poświęcić szkoleniu uczestników, budowie i likwidacji obozu. Niewiele stosunkowo pozostało na omówienie najpotrzebniejszych zagadnień. Braki te uzupełnić ma zimowa konferencja pracowników wiejskich, która odbędzie się w Kościelisku pod Zakopanem w okresie feryj Bożego Narodzenia.

Kurs w Berżenikach omówił następujące zagadnienia, związane z pracą harcerską na terenie wsi: środowisko wiejskie, charakterystyka chłopca wiejskiego w wieku od 11 do 17 lat, pierwsze trzy stopnie harcerskie (młodzik, wywiadowca, ćwik) dła młodzieży wiejskiej, sprawności zawodowe „wiejskie".

Pierwszem zagadnieniem, któremu poświęcono dość dużo czasu, to środowisko wiejskie. Zajęliśmy się przedewszystkiem życiem społecznem wsi, życiem młodzieży, przysposobieniem zawodowem młodzieży. Nieliczne zresztą i niereprezentujące całej Rzeczypospolitej głosy kursistów stwierdzały, że życie na terenie wsi jest dość bogate. Bywają wioski, gdzie różnych organizacyj społecznych a nawet młodzieżowych jest sporo. O młodzież walczą tam i Koła Młodzieży Wiejskiej różnych odcieni ideologicznych (często o mocnem zabarwieniu partyjnem), i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (obecnie: Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej), i Związek Strzelecki, miejscami zaś Koła Przysposobienia Rolniczego obok Kół Wychowanków Szkoły miejscowej. Dodajmy do tego Straż Pożarną, Kółka Rolnicze — które często wciągają w szeregi swoje i młodzież, — a będziemy mieli obraz życia społecznego i pracy wychowawczej na terenie niejednej wioski. Tak bujne życie przedstawiają oczywiście wioski ludniejsze, a więc te, które mogłyby być terenem i naszej pracy. Pójść więc z harcerstwem na wieś — oznacza popaść w konflikt z temi organizacjami, które będą nas napewno uważały za groźnego konkurenta. Postanowiliśmy przeto następujące wytyczne w pracy naszej organizacyjnej: Nie chcemy sięgać po młodzież pozaszkolną starszą, którą grupują w swych szeregach inne związki, — chcemy zająć się przedewszystkiem młodzieżą szkolną i tą młodzieżą pozaszkolną, która do związków jeszcze nie należy (w wieku od 14 do 17 lat). Organizowanie na terenie szkół w silniejszych ośrokach wiejskich gromad zuchowych i drużyn młodszych harcerzy, oraz tworzenie drużyn starszych chłopców (ew. przy Kołach Wychowanków szkoły) — to nasze zadanie organizacyjne na najbliższą przyszłość. Gromady Starszo-harcerskie tworzylibyśmy tylko w wyjątkowych wypadkach.

Główna Kwatera (ściślej mówiąc: referat drużyn wiejskich) przeprowadzi przy pomocy Chorągwi, hufców i drużyn dokładny wywiad tych wiosek, gdzie ewentualnie w roku 1935 skierujemy nasz wysiłek organizacyjny. Przeprowadzony w ciągu miesięcy zimowych wywiad pozwoli nam dokładnie zorjentować się w możliwościach pracy naszej na wsi, da nam również dość bogaty materjał dla pracy programowej.

W omówieniu warunków pracy w środowisku wiejskiem doszliśmy do tego przeświadczenia, że ciężkie położenie materjalne wsi nie pozwoli na zbyt wielkie obciążenia pieniężne chłopców. Nasze świadczenia finansowe drużyn i chłopców muszą być w wysokim stopniu obniżone. Drużyny wiejskie nie będą mogły płacić rocznej „taksy" rejestracyjnej w wysokości 5 złotych i pogłównego w tej wysokości, w jakiej płacą względnie mają płacić obecnie. Jest to stanowczo za wysoki „podatek" orga-

nizacyjny, — jeżeli chodzi o młodzież wiejską. Muszą to być opłaty minimalne, ale ściągalne. Ciężką także będzie sprawa zaopatrzenia drużyny w mundury, najkonieczniejsze wyekwipowanie polowe i w bibljoteczkę drużyny. Tu trzeba będzie pomyśleć o jakiejś pomocy ze strony Związku. Pomocą tą byłoby uregulowanie spraw naszych sklepów harcerskich i takie ich zorganizowanie, aby one były w stanie dostarczać drużynom materjał im potrzebny po cenach bardzo przystępnych i na dogodnych warunkach spłat. Pomocą byłyby lotne bibljoteczki drużyn, nagrody w konkursach rolniczych czy harcerskich, czy innych, organizowanych pomiędzy drużynami wiejskiemi, — w postaci sprzętu harcerskiego. Pomocy materjalnej dla tych drużyn trzeba będzie szukać w szkole (może sklepik szkolny, przedstawienia szkolne), w organizacjach rolniczych miejscowych i centralnych, u osób sprzyjających harcerstwu (ziemiaństwo, gospodarze zamożniejsi, nauczycielstwo, duchowieństwo miejscowe — zgrupowane ew. w Koło Przyjaciół, — co prawdopodobnie będzie dość trudnem).

Niezmiernie ciężkiem zagadnieniem, przed którem stanie każdy instruktor w drużynie wiejskie, to wyeliminowanie młodych chłopców z pod wpływu starszych parobczaków wiejskich. Wiemy, czem są dla wsi owe gromady parobczaków, żyjących swojem życiem gromadzkiem, a będących dla chłopców wiejskich „ideałem". Opinja gromady takiej jest bardzo silna i łamie często chłopców, patrzących odmiennie na swe życie. Bujne życie w drużynie, opowiadania o innem życiu młodzieży, o swoich przeżyciach harcerskich, częste wycieczki, ogniska — słowem jak najczęstszy kontakt drużynowego z chłopcami, pozwoli wytworzyć własną grupę i zczasem może i własną opinję gromadzką, której już tamta nie zdoła złamać.

Pozatem omawialiśmy na kursie typ chłopca wiejskiego. Zagadnieniu temu poświęcimy specjalny artykuł.

Tyle o środowisku.

Dość dużo czasu poświęcono omówieniu stopni młodzieżowych, — dostosowanych do potrzeb wsi, do poziomu chłopca wiejskiego. Omówino trzy stopnie.

Przy stopniu młodzika: postanowiono w warunki próby wstawić higjenę osobistą (mycie rąk przed jedzeniem, utrzymywanie zębów w czystości). W próbie samej uwzględniono więcej geografji własnego środowiska i najbliższej okolicy, higjenę mieszkania, osiedla — w pracach ręcznych (majsterkowanie) wstawiono rzeczy używane przy różnych obchodach ludowych, regjonalnych, czy do pracy w polu, przy bydle i t. p. Podkreślono też znajomość ziół leczniczych, pierwszą pomoc w nagłych wypadkach zwierząt domowych, sadownictwo — oczywiście tu w minimalnej dawce. W następnych próbach wymogi w tej dziedzinie „przysposobienia rolniczego" są coraz wyższe.

W warunkach próby ćwika wstawiono obowiązek udziału w wycieczce do jednego z miast Polski (przynajmniej powiatowego) a jako „pożądane": udział w obozie harcerskim letnim lub zimowym — przynajmnie przez 5 dni.

W próbie wywiadowcy i ćwika będą musieli harcerze wiejscy wykazać się posiadaniem sprawności rolniczych i rzemieślniczych (potrzebnych im w życiu gospodarczem), musi wykazać się udziałem w konkursach rolniczych. Harcerz wiejski — kandydat na wywiadowcę — będzie mieć własne poletko, na którem hoduje albo drzewka owocowe, albo warzywa, zioła lecznicze, zboże lub kwiaty.

Wymogi prób mówią też o ochronie zwierząt, ochronie lasu, niszczeniu chwastów.

Projekty prób zostaną w tych dniach rozesłane do wszystkich drużyn wiejskich, celem wypróbowania ich wartości. Zebrane doświadczenia pozwolą na ostateczne, „życiowe“ zredagowanie prób dla młodzieży wiejskiej.

Wreszcie ustalono, jakie sprawności z zakresu życia wiejskiego należałoby wprowadzić dla harcerzy wiejskich. Sprawności te opracowują uczestnicy kursu. Konferencja zimowa ma zająć się tem zagadnieniem.

Ruszyliśmy nieco z miejsca. Ruszymy silniej, gdy do współpracy stanie liczniejszy zastęp ludzi, mających za sobą już jakiś dorobek, jakieś doświadczenia, znających wieś i doceniających jej wartości w życiu państwa i narodu.

Takich oczekujemy i z otwartemi przyjmiemy rękoma.

Ks. Marjan Luzar — harcmistrz,
referent drużyn wiejskich.

Skauting w Jugosławji.

W sierpniu 1934 r. bawił w Jugosławji z ramienia Komisarza Międzynarodowego Harcerzy hm. dr. Ludwik Bar. Wyjazd ten wynikał z programu prac zagranicznych, a miał na celu wzmocnienie stosunków organizacyj polskiej i jugosłowiańskiej, oraz zbadanie systemu szkolenia starszyzny. Sprawozdanie druha Bara o organizacji jugosłowiańskiej publikujemy, sądząc, że porównanie jej z założeniami naszego ruchu może zainteresować grono naszych instruktorów.

I. ZASADY ORGANIZACYJNE.

Nazwa organizacji, prawo, przyrzeczenie i członkostwo.

Jugosłowiańska organizacja skautowa nosi nazwę „Savez Skauta Kraljevine Jugoslavije“ i pozostaje pod protektoratem Króla Aleksandra I.

Jest to jedyna organizacja skautowa w Jugosławji i obejmuje zarówno skauting męski jak i żeński. Naszemu określeniu „harcerz“ — odpowiada w Jugosławji „skaut“, zaś „harcerka“ nosi nazwę „planinka“ (od słowa „planina“ góra, grzbiet górski).

W rozmowie, między sobą w miejsce naszego „druh“ i „druhna“, — używają słów „brat“ i „siostra“.

Hasło skautowe brzmi: „Budi spreman“ (Bądź gotów), a odzew „Uvek spreman“ — (Zawsze gotów).

Podstawę prawną organizacji stanowi statut (Pravila Saveza Skauta Kraljevine Jugoslavije), uchwalony w r. 1930, a zatwierdzony w r. 1933 przez Ministerstwo Fizycznego Wychowania Narodu.

Organizacja stawia sobie za cel: wychowanie młodzieży na pożytecznych członków społeczeństwa i dobrych obywateli Państwa, szerzenie kultury narodowej, budzenie i podnoszenie poczucia jedności narodowej i państwowej, wierną służbę Królowi i ojczyźnie, pokój i braterstwo między ludźmi.

Prawo skautowe (zakoni) brzmi:

1. Skaut zawsze mówi prawdę,
2. „ jest posłuszny,

3. Skaut jest pożyteczny,
4. „ kocha bliźniego i jest bratem dla każdego innego skauta,
5. „ jest uczciwy i skromny,
6. „ obchodzi się dobrze ze zwierzętami,
7. „ jest pracowity i oszczędny,
8. „ jest pogodny i życzliwy,
9. „ jest trzeźwy i nie pali tytoniu,
10. „ jest czysty w myśli, mowie i uczynku.

Zarówno określenie celów organizacji w § 8 statutu, jak i tekst prawa skautowego, formułując ideologję organizacji, odbiegają w pewnej mierze od odpowiedników polskich, nie obejmując postanowień, dotyczących służby Bogu, z czem spotykamy się w prawie harcerskiem.

Wreszcie na uwagę zasługuje fakt, że w r. 1934 przyjęto taką interpretację 9-go punktu prawa skautowego — „skaut jest trzeźwy i nie pali tytoniu", która dozwala starszym skautom palić i pić, z zachowaniem umiaru i powstrzymaniem się wobec młodszych.

Bardzo podobnem jest do polskiego — przyrzeczenie skautowe (zavet), które głosi:

„Przyrzekam (daję słowo honoru, że chcę): być wiernym Bogu, Królowi i ojczyźnie; nieść pomoc każdemu, kto jest w potrzebie i postępować według prawa skautowego".

Członkiem organizacji może być każdy obywatel, prowadzący się nieskazitelnie. Różnice wyznaniowe ani narodowościowe nie mają wpływu na przyjmowanie członków. Stąd też w organizacji spotykamy Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Węgrów, a obok katolików, stanowiących po prawosławnych najliczniejszą grupę, znajdują miejsce wyznawcy religji muzułmańskiej i mojżeszowej.

Obok członków zwyczajnych, od których statut wymaga wypełnienia prawa i przyrzeczenia skautowego i opłacania składki członkowskiej, statut zna również członków i przyjaciół dobroczyńców, na których nałożone są obowiązki wspomagania organizacji pomocą, oraz członków honorowych, obdarzonych tym tytułem za położone zasługi.

Struktura organizacyjna.

Organizacja rozpada się pod względem organizacyjnym na dziewięc okręgów, zwanych żupami, odpowiadających naszym oddziałom.

Oddział (żupa) dzieli się na hufce (steg) *, które obejmują drużyny (ceta) *, istniejące na terenie miasta i okolicy. Hufce biorą nazwy od miast. Ponieważ skauting narazie prawie nie wyszedł poza granice miast — hufce obejmują prawie wyłącznie tereny miejskie.

Struktura władz organizacyjnych hufców, oddziałów centralnych związku, ma tę wspólną cechę, że na wszystkich tych stopniach istnieje: a) „Skupstina" * (walne zebranie), b) „uprava" (zarząd), c) „nadzorni odbor" (komisja rewizyjna) i d) „savet" (rada).

---

*) Czytaj szteg, czeta, Skupsztina. Przy nazwach jugosłowiańskich zmuszeni jesteśmy opuszczać niektóre znaki, z powodu braku ich w naszych czcionkach.

A) Centralne władze związku (saveza).

a) „Skupstina saveza“,
b) „Glavna uprava“,
c) „Nadzorni odbór saveza“,
d) „Glavni savet“.

a) „Skupstina saveza“ (walne zebranie związku) jest najwyższą władzą uchwalającą; w skład jej wchodzą: Naczelny skaut (cifskaut), członkowie zarządu głównego (clanovi glavne uprave), członkowie Komisji rewizyjnej związku (clanovi nadzornóg odbora saveza), przewodniczący rady głównej żup (pretsednistvo glavnog i żupskoj saveta), Członkowie Komisyj głównej rady (Glavnog saveta), przewodniczący żup (Staresina żupe) lub ich zastępcy i po 1 delegacie zarządów żup (uprava żupe), 1 delegat na każdych 200 członków żupy.

b) „Glavna uprava“ (naczelnictwo) najwyższy organ wykonawczy wybiera „Skupstina saveza“. W skład jego wchodzą: przewodniczący (staresina glavne uprave), dwaj jego zastępcy, naczelnicy (nacelnici) i wszyscy przewodniczący żup (staresine żupa). Członkiem naczelnictwa (glavne uprave) mogą być wybrani:

1. Przewodniczący lub naczelnicy oddziałów i komendanci chorągwi lub hufców po conajmniej rocznem sprawowaniu tych stanowisk; 2 pomocnicy przewodniczącego oddziału i komendant chorągwi lub hufca, wodzowie i instruktorzy po conajmniej 3-letniej pracy na tych stanowiskach; 2. członkowie głównej rady, Komisji Rewizyjnej związku, przewodniczący i wiceprzewodniczący rad żup.

c) Nadzorni odbor Saveza (Komisja rewizyjna związku) składa się z przewodniczącego, czterech członków i 2 zastępców, których wybiera „skupstina saveza“.

d) Glavni savet (rada naczelna) składa się z dowolnej liczby członków, wybranych z pośród przyjaciół i rodziców skautów. Wyboru dokonywuje „skupstina saveza“. Rada wybiera z pośród siebie przewodniczącego, 2 wiceprzewodniczących i członków Komisyj. Rada Naczelna jest organem opinjodawczym.

B) Władze Oddziału (żupe).

a) Skupstina żupe,
b) Uprava żupe,
c) Nadzorni odbor żupe,
d) Savet żupe,
e) Sud casti.

a) „Skupstina żupe“ (walne zebranie) jest władzą uchwalającą na terenie oddziału; w skład jego wchodzą: członkowie zarządu oddziału (clanovi uprave żupe), członkowie komisji rewizyjnej oddziału (clanovi nadzornog odbora żupe), przewodniczący i komendanci hufców lub ich pomocnicy (staresine i stegovodje u żupi), przewodniczący klubów (pretsednici żupskich klubova), przewodniczący rady oddziału (pretsednestvo żupskog saveta), na każdych 50 członków hufców lub klubu jeden delegat, liczący ponad 17 lat.

b) „Uprava żupe“ (zarząd oddziału) wybiera „Skupstina żupe“ w następującym składzie: przewodniczący (Staresina), jego pomocnicy, komendant skautów

„nacelnik“, komendantka skautek „nacelnica“, 2 sekretarzy (tajnik), skarbnik (blagajnik), domacin (gospodarz), a w razie potrzeby i inni funkcjonarjusze.

c) Nadzorni odbor župe (komisja rewizyjna oddziału) pochodzi z wyboru „skupstine župe“ i składa się z przewodniczącego i 2 członków.

d) Savet župe (rada oddziału) składa się z 20—30 członków, których wybiera „skupstina župe“, z pośród rodziców i przyjaciół skautów. Rada wybiera z pośród siebie przewodniczącego i dwu wiceprzewodniczących. Rada jest organem opinjodawczym.

c) Sud casti (sąd honorowy) wybiera również skupstina župe.

C) Władze hufca (stega)

są następujące:

a) Skupstina stega,
b) Uprawa stega,
c) Savet stega,
d) Sud casti.

a) Skupstina stega (walne zebranie hufca), w którego skład wchodzą: członkowie zarządu hufca, członkowie komisji rewizyjnej hufca, prezydjum rady hufca, wszyscy zwyczajni członkowie, powyżej lat 14, którzy spełniają swe obowiązki wobec hufca.

b) Uprava stega (zarząd hufca) tworzą: przewodniczący, jeden lub więcej pomocników, komendant hufca i jego pomocnicy, wodzowie, sekretarz, skarbnik, gospodarz i w razie potrzeby inni urzędnicy.

Kandydata na przewodniczącego zarządu wybiera rada hufca, a zatwierdza Naczelnictwo na wniosek zarządu oddziału. Kandydatów na pomocnika przewodniczącego i komendanta hufca przedstawia przewodniczący zarządu hufca, a zatwierdza go naczelnictwo, na wniosek zarządu oddziału.

Wodzów zatwierdza również naczelnictwo.

c) Savet stega (rada hufca) składa się z 10—25 członków, których wybiera skupstina stega z pośród rodziców i przyjaciół skautów. Ma charakter organu opinjodawczego.

d) Sud casti (sąd honorowy) urzęduje na tych zasadach co i sąd oddziału.

Funkcje instruktorskie (stopnie)

są następujące:

a) niższe: pomocnik zastępowego, zastępowy (vodnik), chorąży (zastavnik), pomocnik wodza (przyboczny),

b) wyższe: instruktor, wódz (drużynowy), naczelnik hufca, župy, związku.

Ostatni zdobyty stopień instruktorski pozostaje na cały czas pozostawania w organizacji.

Stopnie młodzieży.

Istnieją 3 stopnie wyszkolenia harcerskiego. Każdy skaut musi zdobyć III stopień, w miarę możności II i I. Zastępowy musi mieć II stopień, a drużynowy I. Komisja prób na stopień II i I składa się z drużynowego (wodza) i zastępowych. Re-

gulamin nakazuje unikania szablonu i przeprowadzania prób na sposób szkolnych egzaminów.

A. III stopień: Skaut może przystąpić do zdobywania II stopnia po 2 miesiącach służby i musi go zdobyć najpóźniej w ciągu 6 miesięcy od chwili wstąpienia. W razie niezdobycia stopnia grozi mu wykluczenie z organizacji.

Próba na III stopień ma wykazać, że skaut zna:

1. herb, chorągwie, hymn państwowy i ich historję,
2. prawo i przyrzeczenia skautowe, umie je interpretować,
3. znaczek skautowy, hasło, pozdrowienie,
4. organizację związku, podział, władze, stopnie,
5. strój skautowy i jego przymioty,
6. historję założenia skautingu i ruchu skautowego w Jugosławji,
7. zasady higjeny osobistej (czystość ciała, praca, odpoczynek, gry),
8. środki odkażające i umie opatrzyć małą ranę,
9. ogólne podstawy musztry wojskowej,
10. pionierkę w najmniejszym zakresie (odbył conajmniej jedną wycieczkę i wykonał pracę ręczną),
11. z obozownictwa 15 znaków patrolowych, posiada wypustkę obozową,
12. swoje miasto lub dzielnicę (wie gdzie jest straż ogniowa, policja, szpital, telefon, apteka, lekarz i osobliwości miasta).

B. II stopień. Może zdobywać skaut po złożeniu przyrzeczenia, który w czasie próby wykaże, że zna:

1. obowiązki i prawa obywatela wobec Państwa (miłość narodu i ojczyzny),
2. ideologję skautową (braterstwo, miłość bliźniego, rycerskość, honor, karność i t. d.). Organizacje skautowe w różnych krajach,
3. higjenę (obozu, wycieczki i marszów; gotowania),
4. pierwszą pomoc w nagłych wypadkach (sztuczne oddychanie, tamowanie krwotoku, opatrywanie ran, pomoc przy ukąszeniu żmiji, wściekłego psa, odmrożenia, udar słoneczny, poparzenia, złamanie, pożar, atak gazowy, zastosowanie najpotrzebniejszych lekarstw, skład apteczny zastępu, nosze, pas ratunkowy, maska gazowa i t. p.,
5. bieg skautowy,
6. musztra wojskowa (komenda),
7. pionierka (rozpalanie ogniska, użytkowanie narzędzi pionierskich, zrobi urządzenie obozu),
8. topografja (orjentacja w terenie, najważniejsze znaki topograficzne, czytanie mapy, odbędzie z drugim skautem wycieczkę w nieznanym terenie — conajmniej 8 klm),
9. obozownictwo (urządzenie obozu),
10. przyrodoznawstwo,
11. pływanie,
12. sygnalizacja (Morse i Semafor),
13. gry i ćwiczenia polowe (po kilka),
14. pieśni skautowe i ludowe,
15. znajomość praktyczna (pranie, gotowanie, posłanie pościeli).

C) Na próbę na I stopień składa się:

1. praktyczna znajomość życia (ustrojowe, społeczne),
2. ideologja skautowa (Skauting jako system wychowania. Podstawy etyczne i naukowe),
3. administracja zastępu, drużyny, hufca,
4. organizowanie pomocy w wypadku klęsk elementarnych (pożar, powódź),
5. higjena (gry i ćwiczenia, organizacja służby zdrowia),
6. prowadzenie musztry i dowodzenie zastępem i drużyną,
7. pionierka — (znajomość materjału, budowa mostów i t. p.),
8. topografja (szkicowanie),
8. ocena odległości i wysokości,
10. obozownictwo (kierowanie wycieczką, pobyt w obozie przynajmniej 10 dni, kierowanie obozem (teorja),
11. sygnalizacja (wprawnie),
12. przebycie w podróży 24 godzin,
13. metodyka skautowa (system zastępowy, podstawy psychologiczne i pedagogiczne),

Kursy instruktorskie.

Sprawa szkolenia instruktorów, w najszerszem znaczeniu, została ujęta w regulamin, dotyczący urządzania kursów. W myśl tego regulaminu kursy dzielą się na niższe, średnie i wyższe.

A) Niższe kursy urządzają hufce i mają one bądź charakter kursów specjalnych, bądź też kursów zastępowych o charakterze ogólnym.

B) Średnie kursy urządzają chorągwie. Są to kursy na drużynowych o charakterze ogólnym, bądź też specjalizacji.

C) Wyższe kursy urządza centrala organizacji i mają na celu przygotowanie specjalistów, bądź też wyższych działaczy skautowych dla hufców, chorągwi i związku.

Regulamin dokładnie określa warunki zorganizowania każdego z tych kursów, cel, program, organizację, udział w nich i t. p.

W celu otoczenia odpowiednią opieką sprawy szkolenia grona instruktorskiego istnieją zarówno przy centrali jak i przy żupach specjalne organy opinjodawcze, składające się z powołanych osób. Pozatem dla spraw tych zbiera się raz w roku specjalna konferencja instruktorska.

Starsze harcerstwo przyjęło w Jugosławji formę klubów, mających charakter organizacyj o formach demokratyczno-parlamentarnych, z Walnem Zebraniem, jako władzą najwyższą na czele.

W skład klubu wchodzą, jako:

a) członkowie zwyczajni — osoby po przyrzeczeniu (przestrzegające prawa) biorące czynny udział w pracach klubu i zarejestrowane w klubie;
b) członkowie nadzwyczajni — osoby po przyrzeczeniu, przestrzegające prawa skautowego, biorące czynny udział w pracach klubu, ale zarejestrowane w innej jednostce;
c) kandydaci — osoby, które ubiegają się o przyjęcie w poczet członków;

d) członkowie korespondenci — czyli członkowie zwyczajni lub nadzwyczajni, którzy wyjechali z miejsca siedziby klubu.

Pozatem do klubu wchodzą: członkowie honorowi, przyjaciele i dobroczyńcy.

Członkowie klubów prócz prac nad sobą współpracują przy urządzaniu obozów i kursów, jako organizatorzy i wykładowcy, biorą udział w pracach żup, zdobywają środki materjalne, wydają literaturę skautową.

II. SPOSTRZEŻENIA O STANIE ORGANIZACJI.

Liczebność S. S. K. J.

Jugosłowiańska organizacja skautowa liczy zaledwie 10 tysięcy chłopców i dziewcząt. Jeżeli się zważy, że liczba mieszkańców dochodzi do 15 miljonów, to zwłaszcza w porównaniu z Polską liczebność organizacji przedstawia się słabo. Wobec Sokoła Jugosłowiańskiego, który liczy około 300 tysięcy członków, skauting zajmuje bardzo skromną pozycję.

Ideologja i metoda pracy.

Jakkolwiek organizacja nie wybija się swoją liczebnością, to jednak zasługuje na uwagę jej wartość wewnętrzna. W pierwszym rzędzie podkreślić należy, że organizacja jest przejęta duchem skautowym. Ugruntowała się tu, oparta na głębokich podstawach naukowych metoda pracy skautowej. Nie zdołano jednak narazie rozszerzyć płaszczyzny pracy skautowej, np. niema ani jednej drużyny morskiej. Wogóle praca wodna nie istnieje. W dziedzinie ideowej organizacja dochowuje wierności idei skautowej, walcząc z szowinizmem, który na terenie Jugosławji ma specjalny charakter. Zarówno w statutach, regulaminach jak i życiu praktycznem skauting jugosłowiański na pierwsze miejsce wysuwa braterstwo skautowe i miłość bliźniego.

Zagadnienie mniejszości.

W łonie organizacji znajdują się ludzie bez względu na narodowość i wyznanie i tak wśród skautów, jak też instruktorów jest to uważane za zupełnie normalne. Są więc tam Żydzi, Turcy i t. p.

Zasiąg terenowy organizacji.

Skauting jugosłowiański, można bez przesady powiedzieć, prawie nie wyszedł poza mury szkół miejskich. Do nadzwyczajnej rzadkości należą drużyny, skupiające młodzież pozaszkolną, a do wsi skauting wcale nie dotarł.

Spoistość organizacji.

Organizacja potrafiła osiągnąć poważny stopień spoistości organizacyjnej, opierającej się na poczuciu jedności organizacji, sprawnie funkcjonującej administracji związku i znacznem przywiązaniu do organizacji, które się spotyka zarówno w gronie instruktorskiem, jak i wśród młodzieży. Istniejące na terenie politycznym tarcia, między Słowacją, Chorwacją i Serbją, występują na terenie skautingu w znacznie słabszej formie. Obecnie organizacja już posiada takich wybitnych działaczy skautowych, którzy stali się własnością całego związku, a których dorobek ideowy i metodyczny stał się podstawą pracy w całem państwie. Ważną w tem rolę

odgrywają obozy-kursy związkowe, gromadzące najwybitniejsze jednostki z terenu skautowego Jugosławji.

Obozy instruktorskie.

Obozy instruktorskie, urządzane przez Centralę związku, stoją na b. wysokim poziomie obozownictwa. Jeżeli chodzi o obozy instruktorskie średnie, które urządzają żupy, to istnieją między niemi poważne różnice. Lepsze z nich odznaczają się dobrym poziomem obozownictwa. Panuje w nich skautowa atmosfera i puszczańtwo. Urządzone są dość dobrze.

Istnieje specjalny hymn obozowy. Uczestnicy danego obozu noszą na pamiątkę chusty jednego koloru, z odpowiedniemi znaczkami.

W porównaniu z obozami instruktorskiemi polskiemi zwraca uwagę:

a) znaczna ilość wykładów z zakresu psychologji i pedagogiki;
b) przerost wykładów (7—8 godzin dziennie) nad zajęciami praktycznemi, a zwłaszcza brak gier;
c) uczestnicy nie gotują i nie prowadzą gospodarki, ale są specjalne zastępy kucharzy, którzy prowadzą całą gospodarkę obozu. *)

Starsze harcerstwo.

Kluby harcerskie, grupujące starsze harcerstwo i instruktorów, wykazują znaczną żywotność. Członkowie klubów stanowią kadry pracowników przy komendach. Pozatem kluby urządzają swoje zebrania samokształceniowe, wycieczki i obozy. Panuje przeświadczenie wśród działaczy w Jugosławji, że kluby stanowią najlepsze rozwiązanie zagadnienia starszo-harcerskiego.

Abstynencja.

W ostatnim roku zdecydowano wprowadzić taką interpretację prawa skautowego, która dozwoliła starszym harcerzom palić i pić. Dzięki temu w organizacji, a zwłaszcza w klubach, znajduje się wiele osób, dla których jedyną przeszkodą należenia do organizacji było palenie lub picie.

Kierownicy organizacji.

Na czele organizacji stoi obecnie Dr. Stevan Z. Ivanic, — przewodniczący (staresina) — (Dyrektor Centr. Zakładu Higjeny w Belgradzie), sekretarzem jest Momcilo D. Gajic. Komisarzem Międzynarodowym: inż. Stiepan Vukelic. Za jedną z najpopularniejszych osób uważany jest Maksym Agapow. Jest to emigrant — rosjanin, który przebywa w Jugosławji od kilkunastu lat i włożył całą swoją duszę w pracę skautową. Jest uważany za twórcę ideologji i metodyki organizacji.

Na czele poszczególnych żup stoją ludzie, pozostający na wysokich stanowiskach jak np. Rektor Uniwersytetu w Zagrzebiu, Generał w Skoplje i t. p.

Drużyny prowadzą w znacznej mierze chłopcy z wyższych klas gimnazjum.

Prasa.

a) Skautske novine — miesięcznik — dla rodziców i szerszej publiczności — 1 Dynar;

---

*) Byłem na obozach instruktorskich żup: 1) Vardarskiej i Moravskiej, 2) Savskiej i 6 sąsiadujących, 3) Dravskiej.

b) Skautski Glasnik — dwumiesięcznik — dla młodzieży (Red. Momcilo D. Gajic. Gepratova ul. 95 — Belgrad — 3 Dynary;

c) Brdanin — kwartalnik — dla starszyzny (Red. Stiepan Vukelic, Rankova ul. 10 — Belgrad — 3 Dynary.

III. WARUNKI PRACY SKAUTOWEJ W JUGOSŁAWJI.

Panslawizm.

Społeczeństwo jugosłowiańskie pozostaje pod wpływem idei panslawizmu. Uważa się tam, że nadchodzi czas, w którym 200 miljonowa potęga słowiańska zacznie rządzić światem. Utrzymuje się pogląd, że należy za wszelką miarę dążyć do zacieśnienia więzów z innemi narodami słowiańskiemi i stworzyć potęgę wszechsłowiańską pod hegemonją Rosji. Niebezpieczeństwo właśnie, niechęć do Węgier i obawa przed potęgą niemiecką, na wypadek Anschlussu, stwarzają odpowiednie podłoże dla szerzenia tego rodzaju propagandy.

Poważną rolę odgrywają w tej sprawie Czesi i Rosjanie. Czesi dla których Niemcy i Węgrzy są wrogami, zaś z Polską nie umieją ułożyć sobie stosunków, uciekają się do idei panslawizmu pod hegemonją Rosji, znajdując tą drogą na terenie Jugosławji wspaniałych sojuszników w postaci emigracji rosyjskiej.

Wpływy czeskie uzewnętrzniają się drogą licznego turystycznego przypływu Czechów do Jugosławji. Idzie za tem prasa czeska, którą się spotyka w każdem mieście Jugosławji.

Sokół.

Na panslawistycznym podkładzie ideowym opiera się rozwój i ideowa pozycją Sokoła, który liczy około 300 tys. członków, stanowi potężną organizację, obejmującą dziatwę, młodzież i dorosłych. Pozycję Sokoła wzmacnia wspaniała tradycja. Wskazuje się na to, że jest to rodzima organizacja słowiańska, która za czasów b. Austrji stanowiła awangardę w walce o duszę słowiańską i nadawała moc organizacyjną Słowianom w b. Austrji.

Jednolita organizacja Sokoła, skupiająca Serbów, Chorwatów i Słoweńców pod hasłem jedności państwowej i wspólnoty słowiańskiej, jest organizacją zupełnie odpowiadającą potrzebom polityki rządowej, a przez to wydatnie przez rząd popieraną. Docierający do każdego środowiska — Sokół stał się podstawową i jedyną prorządową organizacją społeczną.

Na terenie Sokoła poważne wpływy posiadają Czesi, którzy potrącając o strunę patrjotyzmu ogólno-słowiańskiego, wywierają swoje wpływy polityczne. Dzieje się to tem łatwiej, że Sokół czeski imponuje Jugosłowianom.

Stosunek do skautingu.

Społeczeństwo opanowane szowinizmem, pozostające pod wpływami panslawizmu, nie posiada naogół zrozumienia i entuzjazmu do skautingu. Czynniki miarodajne pozostają pod sugestją nastrojów społecznych. Organizacji skautowej zarzuca się to, że ma ona charakter międzynarodowy, przyczem ujawnia się obawa, że przez to pozostaje ona pod kierownictwem i w służbie jakichś interesów międzynarodowych,

z pominięciem interesów Jugosławji. Następnie, porównywując skauting ze Sokołem, wskazuje się na to, że skauting jest tworem obcym, importowanym z Anglji, zaś Sokół ma swoisty rodzinny słowiański charakter i piękną tradycję. Nie tylko osoby, stojące od skautingu zdala, zajmują takie stanowisko, ale co więcej zdarza się, że zaangażowani w pracy skautowej działacze (np. prezes żupy), mają te same wątpliwości.

Ten stan utrudnia rozwój skautingowi, stwarzając jednocześnie świetne podstawy rozwoju Sokoła, jako organizacji konkurencyjnej. Zawiść do Węgrów nie sprzyja np. propagowaniu braterstwa skautowego, obawa przed Włochami wzmacnia szowinizm, a osłabia możliwości propagowania miłości ogólnoludzkiej, wreszcie wyraźne spychanie na dalszy plan organizacyj skautowych w Bułgarji, a ostatnio w Austrji — wszystko to pogrsza warunki rozwoju ruchu skautowego.

W ostatnim jednak roku Ministerstwo Wychowania Fizycznego Narodu poczęło zwracać większą uwagę na skauting, ze względu na jego system wychowawczy. W związku z tem w przyszłym roku budżetowym zapowiadane są znaczniejsze subsydja dla skautingu. Dzięki temu w gronie instruktorskiem budzi się nadzieja lepszych warunków pracy.

Czynniki wojskowe, sądząc po zaangażowaniu się wyższych oficerów w organizacji i udzielanej skautingowi pomocy, odnoszą się do organizacji przychylnie, lecz głównie ze względu na jego walory przysposobienia wojskowego.

III. STOSUNEK DO POLSKI.

Sfery skautowe jugosłowiańskie odnoszą się do Polski z wielką sympatją. Interesują się życiem społecznem i gospodarczem, wyrażają uznanie o rozwoju Polski odrodzonej, okazują kult dla naszej przeszłości.

Harcerstwo polskie budzi zazdrość i marzeniem skautów jugosłowiańskich jest upodobnienie się do polskiego harcerstwa. Ruch zuchowy, drużyny wiejskie, robotnicze, żeglarstwo i t. p. wzbudzają zachwyt.

Na tem podłożu stwierdza się potrzebę bliskiego kontaktu z harcerstwem polskiem. Zarówno sfery kierownicze męskiego jak i żeńskiego skautingu podkreślają konieczną potrzebę bliskiej współpracy, wyrażającej się w wymianie instruktorów na obozy, zwoływanie wspólnych konferencyj instruktorskich, wykorzystywanie prasy i wydawnictw i t. p.

Dr. Ludwik Bar.

Organizacja przyszłych światowych Jamboree.

Międzynarodowy Komitet Skautowy, obradujący dnia 19—20 czerwca br., szczegółowo omówił i ułożył wytyczne dla przyszłych Jamboree. Z licznych szczegółowych wskazań podajemy najważniejsze:

1. Światowe Jamboree mają być nadal organizowane.
2. Światowe Jamboree są ważne ze względu na:
   a) utrwalenie przyjaźni między narodami,
   b) światową propagandę Ruchu Skautowego,

c) pokaz metod skautowych tak, jak je praktykują narody, biorące udział w Jamboree.

3. Światowe Jamboree powinny odbywać się nadal co cztery lata. Zaleca się poszczególnym krajom nadal zwoływać w międzyczasie Zloty Narodowe, na któreby zapraszane były reprezentacje niektórych innych krajów.

4. Światowe Jamboree mają trwać przez okres dwutygodniowy. Oficjalny obóz zlotowy ma trwać przez pierwsze dziesięć dni, otwarcie ma się odbywać w pierwszą sobotę, a zamknięcie następnego poniedziałku, tak, aby weszły w to dwie niedziele. Wycieczki mają się odbywać jedynie przez następne cztery dni. Sprawa dat rozpoczęcia wakacyj szkolnych w poszczególnych krajach ma być brana pod uwagę, a informacje na ten temat ma zbierać Biuro Międzynarodowe.

5. Komitet nie uważa za stosowne nadawać Jamboree formy obozów wędrownych. Jeśli kto zamierza urządzać obozy wędrowne, to w czasie dni wycieczkowych.

6. Komitet nie przychyla się do projektu dwóch rodzajów Jamboree: „Propagandowych" i „Techniki Skautowej". Komitet uważa, że Jamboree mają się nadal odbywać co cztery lata jedynie w formie dotychchczasowej.

7. Komitet rozważał myśl ograniczenia liczby uczestników Jamboree. Komitet nie doradza ograniczania liczby, ale poleca unikać trudności, z jakiemi się dotąd spotykano w związku z wielką liczbą uczestników w sposób następujący:

Jamboree powinno składać się z dwóch obozów:

a) z obozu międzynarodowego, złożonego z reprezentacyj wszystkich krajów, z gospodarzami włącznie,
b) z obozu narodowego, złożonego wyłącznie ze skautów-gospodarzy. Nie powinno się wprowadzać żadnych ograniczeń co do liczby uczestników w swoim obozie narodowym.

8. Obozy pomocnicze (Auxiliary). Komitet nie zapatruje się przychylnie na obozy pomocnicze na Światowem Jamboree, ale jeśli będą już zorganizowane, to powinny być ściśle ograniczone dla skautów narodowości gospodarzy. Nie powinno się dopuszczać do tych obozów gości ani cudzoziemców, ani członków organizacyj nieskautowych. Komitet nie ma zastrzeżeń co do obozów pomocniczych dla delegatów na Międzynarodową Konferencję, albo dla osób (jak n. p. Starsi Skauci) o określonych funkcjach służbowych na Jamboree.

9. Komitet w zasadzie nie przychyla się do udzielania zezwoleń na krótkie pobyty na Światowych Jamboree. Zezwolenia na pobyt skrócony mogą być wydawane jedynie w wypadkach wymiany, t. j. jeśli pewna ilość skautów otrzymuje zezwolenie pobytu na okres częściowy, na resztę czasu powinna zająć ich miejsce taka sama mniejwięcej ilość innych skautów.

Wszystkie reprezentacje Międzynarodowego Obozu powinny pozostać przez cały oficjalny okres trwania Jamboree, a nie odjeżdżać przed okresem wycieczek.

10. Okres wycieczek powinien być ograniczony do czterech dni, następujących po oficjalnym okresie Zlotowym. Wędrowne obozy, jeśli mają się odbyć w ciągu czterech dni, powinne być wprzód dobrze zorganizowane i obmyślone.

Komitet zaleca, aby drużyny jak największej ilości narodów brały udział w wspólnych wycieczkach i aby wycieczki nie były zbyt długie, albo forsowne.

11. Komitet nie popiera pomysłu tworzenia wybranej „Międzynarodowej Drużyny" wewnątrz obozu Jamborowego.

12. Komitet zatwierdza uchwałę Międzynarodowego Kongresu w Kandersteg (1926), głoszącą, że nie należy urządzać Międzynarodowych Zawodów na Światowych Jamboree. Natomiast niema zastrzeżeń co do współzawodnictwa między podobozami, przewidując, że współzawodniczące grupy będą narodowości mieszanej. Organizacja tych zawodów będzie należeć do podobozów.

13. Komitet poleca zachęcać reprezentacje do urządzania popisów obozownictwa i techniki skautowej.

14. Zdobienie obozu: Zdobienie obozu powinno być ograniczone do tego, co sami skauci mogą wykonać. Zapas materjałów powinien być dostarczony przez gospodarzy i do nabycia przez reprezentacje. Poszczególne kraje lub prowincje mogą przywozić charakterystyczne dla nich przedmioty. Upiększenie obozu powinno ograniczać się do przedmiotów skautowych, albo charakterystycznych dla danego kraju, czy prowincji i nie powinno pociągać za sobą nadmiernych wydatków.

15. Wystąpienia przy ogniskach: Komitet uważa, że powinny być dwa rodzaje wystąpień przy ognisku:

a) wielkie ognisko obozowe, urządzone nazewnątrz obozu z miejscowemi akcesorjami i rekwizytami (światłami), do którego byłaby dopuszczona publiczność i które należy ogłaszać w programie,

b) mniejsze ogniska obozowe wewnątrz obozu, urządzane przedewszystkiem dla chłopców. Nie powinny być one zapowiadane i jaknajmniej dostępne dla publiczności.

16. Gościnność reprezentacyj powinna przybierać formy jaknajprostsze i niezbyt kosztowne.

17. Opłaty, pobierane od skautów, wchodzących w skład reprezentacyj, przez kraj urządzający Jamboree, powinny obejmować wyżywienie, opał, koszty wody, latryn, umywalni i t. p., oraz tego wszystkiego, co jest niezbędne do życia obozu. Koszty urządzeń dla publiczności jak n. p. estrad, oświetlenia i t. p., nie powinny być wliczane w opłaty skautów. Komitet doradza, ażeby w czasie Międzynarodowej Konferencji w Szwecji w r. 1935 odbyło się zebranie instruktorów w celu przedyskutowania spraw gospodarczych (żywnościowych) na Jamboree.

18. a) Sprzedaż artykułów wewnątrz obozu reprezentacyj nie powinna być dozwolona. Gospodarze mogą urządzać składy wewnątrz obozu Jamborowego, ale jedynie sprzedając przedmioty, wykonane przez skautów.

b) Komitet pochwala urządzanie wystaw z zakresu obozownictwa i techniki skautowej wewnątrz obozów reprezentacyj, ale nie mogą się na nich znajdować przedmioty na sprzedaż.

19. Komitet specjalnie podkreśla, że w skład reprezentacyj mogą wchodzić tylko skauci (z odpowiednią liczbą instruktorów). Jeśli Roversi znajdują się w reprezentacji, to ich liczba powinna być ograniczona i powinni oni mieć ściśle określone funkcje w obozie. Komitet przestrzega przed tem surowo, ponieważ wiadomo, że na poprzednich Zlotach pewna liczba instruktorów i Roversów podana była jako młodzież skautowa i jako taka występowała w ramach reprezentacyjnych.

20. Najniższy wiek dla uczestników światowych Zlotów powinien wynosić 14 lat.

21. W dnie powszednie publiczność powinna być dopuszczana jedynie wtedy, kiedy skauci spożyją już obiad i nie wcześniej, jak o godz. 13-tej. W niedzielę można

publiczność dopuszczać od godz. 10 przed południem i należy dołożyć starań, by skauci otrzymywali zimny obiad. Obóz Zlotowy powinien być zamknięty dla publiczności o zachodzie słońca, w każdym razie nie później jak o 22-giej. Publiczność nie powinna być dopuszczana do obozu przed dniem oficjalnego otwarcia. Komitet doradza, o ile to jest z punktu widzenia finansowego możliwe dla gospodarzy, zamknąć obóz dla publiczności na jeden dzień w środku Jamboree.

Ponadto: Należy przeciwdziałać polowaniu na autografy.

Noszenie zagranicznych odznak na mundurach powinno być zabronione.

Komitet odniósł się z sympatją do propozycji Iraku, aby najbliższe Jamboree odbyło się na bliskim Wschodzie, ale poddał myśl, ażeby jeden z krajów bliskiego Wschodu zorganizował Zlot Narodowy, na któryby zaprosił przyległe kraje.

Komitet nie doradza skautom uczenia się esperanta, ze względu na małe zastosowanie praktyczne tego języka.

Międzynarodowy kurs zuchowy w Brennie.

W sierpniu bieżącego roku odbył się w Brennie, w Szkole Instruktorów Zuchowych, dziewięciodniowy zuchowy kurs międzynarodowy. Przez kurs przewinęli się przedstawiciele siedmiu państw, przyczem w większości wypadków byli to odpowiedzialni przedstawiciele wilczęcej roboty w swoich krajach. W szczególności w kursie wzięli udział: angielka miss F. Lee — delegatka Skautowego Biura Międzynarodowego w Londynie i instruktorka wilczęctwa w Gilwell Parku, M. Macura — naczelnik Głównej Kwatery Skautów Jugosłowiańskich, E. Jögi — kierownik wilcząt estońskich, J. Szabo — zastępca kierownika wilcząt węgierskich, L. Divisova — jedna z czołowych instruktorek wilczęcych czeskich. Ponadto w kursie wzięło udział kilku innych skautmistrzów, zajmujących się w swoich krajach wilczęctwem — m. in. jeden Łotysz. Przez pewien czas gościł także w Brennie bardzo żywo interesujący się wilczęctwem Francuz — Naczelnik Głównej Kwatery Eclaireurs Unionistes Desjardins. Ma się rozumieć, był też szereg najpoważniejszych instruktorów zuchowych Polaków.

Komendantem kursu był hm. A. Kamiński. Językiem urzędowym był język francuski.

Codzień kursiści przyglądali się zbiórkom zuchowym (każdego dnia zbiórka o innym typie), codzień wysłuchiwali jednego referatu polskiego, codzień był również referat, wygłaszany po kolei przez cudzoziemców. W tej ostatniej grupie zajęć wyróżniały się siłą rzeczy referaty miss Lee. Ponadto kursiści brali udział w kominkach zuchowych, oraz odbyli kilka wycieczek bliższych i dalszych.

Stwierdzić należy, że polski ruch zuchowy wywarł na naszych gości bardzo duże wrażenie. Nie ulega wątpliwości, że szereg krajów europejskich już w najbliższym czasie rozpocznie reformowanie swego wilczęctwa w duchu polskich zuchów. Potwierdzają to w zupełności głosy dochodzące nas w parę miesięcy po kursie z międzynarodowej prasy skautowej oraz z listów prywatnych kursistów. Polscy uczestnicy kursu nie mogli się oprzeć wrażeniu, że w stosunku do pozostałych krajów — nasze zuchy zrobiły ogromny krok naprzód, a swoją żywotnością i ekspansją wybiły się na jedno z czołowych miejsc wśród dziecięcych organizacyj Europy.

Dodać wreszcie należy, że reprezentantka Biura Międzynarodowego nie dostrzegła w naszym ruchu zuchowym niczego, coby odbiegało od zasadniczych wytycznych Skauta Naczelnego.

Bardzo ważną częścią prac kursu była wilczęca konferencja międzynarodowa, jaka się równocześnie odbyła. Na konferencji tej podjęto polski wniosek z okresu pierwszej międzynarodowej konferencji w Gödöllö — i uchwalono zwrócenie się, za pośrednictwem komisarzy międzynarodowych swoich organizacyj — do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie o powołanie do życia ekspozytury Biura, któraby została obarczona organizowaniem międzynarodowej wymiany wilczęcej w formie kursów, konferencyj i zjazdów instruktorskich, stworzenia dodatku wilczęcego przy „Jamboree" etc.

Już teraz (w połowie listopada 1934 r.) dają się odczuć skutki tej uchwały. Nie jest wykluczone, że na najbliższą konferencję międzynarodową w Sztokholmie zostaną zaproszeni m. in. delegaci wilczęcy. Nie potrzeba dodawać, jak doniosłem w skutkach może być dla naszego ruchu zuchowego międzynarodowe ożywienie wilczęce. Ożywienie to bowiem, spowodowane przez nas w okresie naszej ekspansji i rozmachu wewnętrznego -- może przyczynić się znakomicie do tego, że wpływy Z. H. P. na odcinku wilczęcym staną się w międzynarodowem skautostwie wyraźne i niezaprzeczalne.

K s i ą ż k i

POD ZNAKIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI I PRACY.

„Dziesięć wieczorów“ pod redakcją Adama Skwarczyńskiego. Warszawa 1933. Wydawnictwo „Drogi“, str. 263.

W „Dziesięciu wieczorach“ zawarto rezultaty dyskusji, mającej na celu uświadomienie sobie spraw, najlepiej wymagających rozwiązania w życiu państwowem, ustalenia pewnych wytycznych. W tej pracy myślowej brało udział około pół setki osób. Obecnie dzięki wydawnictwu książkowemu krąg dyskutujących może się rozszerzyć na szerokie masy, służące samowychowaniu obywatelskiemu.

Wychowanie to nie może zaczynać się i kończyć na powodowaniu pewnych stanów emocjonalnych, musi być wprowadzeniem w społeczne działanie. Skutecznie zaś działać potrafi ten tylko, kto rozumie cel i całokształt spraw, dla których działać mu wypada.

Wiemy wszyscy, którzy pełnić chcemy służbę Polsce, jak trudno tę wielką ideę odnaleźć w gmatwaninie codziennego życia, w nawale wykrzykiwanych przez gazety nowin, w tajemniczych sprawach polityki światowej, w niezliczonych statystykach przemysłu i rolnictwa. Z wysiłkiem chwytamy ledwie wątek zagadnień, zazębiających się o mnóstwo współistniejących zjawisk.

Rozwikłanie i uszeregowanie tych związków, wytworzenie świadomie plastycznego obrazu Polski współczesnej musiało być potrzebą tych ludzi, którzy skupiali się na wieczorach dyskusyjnych. Zrozumienie istnienia tej samej potrzeby w znacznie liczniejszych szeregach — skłoniło zapewne A. Skwarczyńskiego do opublikowania ich zbiorowych rozważań.

Niespodziewanie znajdujemy się przy warsztacie, przy którym wypracowuje się nietylko teraźniejszość, ale i daleką przyszłość, gdzie kolejno bada się i analizuje wielkie kompleksy naszego życia, gdzie jednocześnie coraz jaśniej w ogromie zadań odnajdujemy własne miejsce.

Zestawienie zagadnień nie daje syntetycznego obrazu i nie taki był ich cel. Miały uwypuklić jedynie niektóre dziedziny, mniej dotąd zgruntowane, a przez swą treść wymagające właśnie pilniejszej uwagi.

„Inteligencja wobec mas“, „Znaczenie charakteru w życiu społecznem Polski“, „Praca społeczna a rzeczywistość gospodarcza“, „Tło zagadnienia rewizji ustroju politycznego i gospodarczego“ — to elementy, które dają nam zrozumienie trwałych fundamentów, na jakich praca społeczna opierać się musi.

Rozważania gospodarcze („Państwo jako producent“, „O możliwościach interwenjowania w śląskim przemyśle węglowym“) rozwiewają powszechną legendę,

jakobyśmy byli krajem obficie zaopatrzonym w bogactwa naturalne. Świadomą, usilną pracą musimy podnieść nasz ekonomiczny poziom życia, aby osiągnąć poziom europejski, od którego różni nas dystans ogromny, z czego nawet w przybliżeniu nie zdajemy sobie sprawy (np. cyfra dochodu na głowę wynosi w Polsce 600 złotych, gdy w Niemczech 2160, we Francji — 2100, w Ameryce — 6537, nawet w Z. S. S. R. — 690 złotych). Wiąże się z tem kwestja kapitalizacji, przyczem rolę kapitalisty na wielką skalę — odegrać może — w braku własnych — tylko obcy przybysz, albo państwo.

Jeśli dowiemy się, że kapitał obcy wywozi rocznie 800 miljonów złotych procentów, łatwo zrozumiemy, dlaczego interwencja państwa, jako kapitalisty wzrasta. Gdy rozważymy dalej, że rozbudowa przemysłu w okresie zaboru dokonywała się w myśl planów militarnych zaborców i że przemysł ten pozostaje dotychczas w obcych rękach — ogarnia nas głęboka troska, czy nasze życie gospodarcze nie usamodzielnia się zbyt powoli.

Nie chcemy schematycznym, nieuzasadnionym skrótem upraszczać tu i wyjaławiać sprawy. Każde zagadnienie wieczorów dyskusyjnych naświetla nową i niesłychanie obszerną dziedzinę stosunków społecznych.

„Wieś“ i „Młoda wieś“ — szeregiem umotywowanych, interesujących argumentów uzasadnia swą ważkość w gospodarce i kulturze społ. I znów zagadnienie polityki parcelacyjnej tłumaczy zestawienie liczb: obszar rolniczy całego państwa obejmuje 3,5 miljonów gospodarstw; połowę tego obszaru zajmuje 0,1 miljona gospodarstw wielkich, na pozostałej połowie tłoczy się reszta t. j. 3,4 miljona gospodarstw drobnych. W omówieniu czynnych działaczy wiejskich występuje też jasno, że „niedola wsi w Polsce jest niewysłowiona i pali wstydem“.

Wiecznie aktualne „Zagadnienie ukraińskie“ — cierpi chronicznie na brak objektywnego pogłębienia z obu stron, a niedostatecznego zróżniczkowania jego różnorodnych kierunków — ze strony Polski. Istnieje też opinja, że koncepcje „warszawskie“ w tym zakresie są zbyt teoretyczne i nie wnikają w trudności współżycia na terenach omawianych. Wydaje się jednak konieczne, aby światlejsi i nieobciążeni przesądami „tubylcy“ usiłowali świadomie zdezynfekować atmosferę wzajemnej nieufności i uroszczeń, a trudności codziennego współżycia rozstrzygać w myśl przemyślanej ogólnopaństwowej racji stanu. Jakkolwiek wieczór dziewiąty, tej sprawie poświęcony, rzucając ideę skierowania wysiłków ukraińskich ku Wielkiej Ukrainie Naddnieprzańskiej — nie daje wykończonego planu, śmiało podkreśla, że narodowość polska nie może być na tych terenach przywilejem, a gruntowanie polskości należy pojmować szerzej, niż protegowanie wyłącznie Polaków na stanowiska wszelkiego typu, gdyż element inteligencji ukraińskiej, nie mając żadnych szans, skazany na wegetację, staje się zaczynem fermentu. Ciekawe głosy w dyskusji nasunęły bogaty materjał do przemyślenia dla wszystkich, rozumiejących ważność zagadnienia ukraińskiego, a także wniosek, że koncepcji pełnej rozwiązania tego zagadnienia jeszcze — niestety — nie wypracowaliśmy.

Przytoczone tu najogólniej kwestje rozstrząsała garść zainteresowanych ludzi, skupionych „pod znakiem odpowiedzialności i pracy“.

Odpowiedzialność ta spoczywa jednak na wielkich masach i na każdym z nas. Nie dosyć książkę tę przeczytać, trzeba gruntownie przemyśleć samemu, podsunąć ją szerszym kołom, realizować zawartą w niej treść myślową — w czynie zbiorowym.

DROGI POSTĘPU CHŁOPA POLSKIEGO.

Ponikowski Wiktor. Z przedmową prof. W. Grabskiego. Bibljoteka Puławska, serja prac społeczno-gospodarczych nr. 41. W-wa 1934. str. 384.

W pracy społeczno-wychowawczej oddawna odczuwa się brak literatury, ułatwiającej poznanie wsi, jej ducha i czynników trwałego postępu. Rolę przewodnika i elementarza — jeśli pominiemy prace naukowe z zakresu orepologji wsi prof. W. Grabskiego — spełniały bezcenne „Listy zę wsi" Wł. Orkana, aczkolwiek terenem obserwacyj było dla Orkana niemal wyłącznie Podhale. Nie było natomiast książki syntetycznej, jakiemi drogami postęp na wsi się wytwarza i jakie czynniki wpływają na kształtowanie się wsi polskiej.

To też z uznaniem powitać trzeba ambitną książkę Ponikowskiego, dla której punktem wyjścia stała się ankieta prof. F. Bujaka o drogach postępu chłopa polskiego. Plan pracy W. Bronikowskiego — co słusznie podkreśla w swej przedmowie prof. Grabski — jest bardzo obszerny i wyczerpujący. Zawiera też on materjał obfity i różnorodny. Praca daje nam poznać szczegółowo na jakiem podłożu, w jakich warunkach i w jaki sposób postęp przenikał do różnych wsi, w różnych częściach Polski, jacy byli działacze na tem polu i jakie były metody ich postępowania, jacy byli wybitni postępowcy z pośród włościan, jak się urabiali i jak oddziaływali na okolice, wreszcie, i to jest — zdaniem prof. Grabskiego — najcenniejsze, dochodzi autor do wniosku, że drogi postępu chłopa polskiego dają się ująć w pewne prawidłowe formy".

Na tem miejscu nie wiele obchodzi nas jakie znaczenie będzie miała praca inż. Bronikowskiego dla nauki, bo socjologja wsi stawia u nas dopiero pierwsze kroki i naukowcy napewno znajdą jakieś zastrzeżenia co do metody opracowywania tego rodzaju zagadnień ekonomiczno-społecznych, natomiast w pracy społeczno-wychowawczej stanie się ona niewątpliwie na długi okres jedynym, poważnym przewodnikiem.

Dla społecznika i działacza dodatnią cechą tej książki jest choćby to, że napisał ją czynny pracownik społeczny, człowiek, który stykał się z życiem wsi; że książki swej nie obciążał balastem teoretyczno-naukowych wywodów, ale we wszystkiem opierał się na materjałach z pierwszej ręki. Ogrom materjałów, dotychczas niewyzyskanych, był taki wielki, że autor bardzo często ulegał sugestji materjałów, które przedtem powinny być opracowane monograficznie i skonfrontowane z życiem. Oczywiście dzięki temu, że autor często posługuje się materjałami z życia — książka jest żywa i bliska zagadnień i problemów życia wsi dzisiejszej. To też nie mamy pretensji o to, że niektóre jej rozdziały mają charakter wybitnie publicystyczny, w niczem nie przypominający suchych wywodów naukowca.

Książkę czyta się łatwo i z dużą przyjemnością bez jakiegoś specjalnego przygotowania ekonomiczno-socjologicznego — które zresztą ogromnie przydać się tu może — dlatego można ją zalecić każdemu działaczowi, stykającemu się ze wsią. Jest to — bez przesady — prawdziwa encyklopedja wiadomości o wsi i jej życiu wewnętrznem. Szczególną wartość praktyczną mają rozdziały traktujące o działaczach na wsi oraz o środkach szerzenia oświaty i ulepszeń rolniczych. Starszych harcerzy zainteresują zapewne dotychczasowe doświadczenia ze stosunków inteligencji ze wsią oraz przeszkody i możliwości skutecznego oddziaływania na przebudowę społeczno-

gospodarczą wsi. Sprawom tym Bronikowski poświęca dużo miejsca i dlatego ci wszyscy, którzy chcą racjonalnie pracować ze wsią, powinni zaznajomić się z tą książką, tembardziej, że cena (6 zł) jest stosunkowo dość przystępna. **J. K.**

O NOWY IDEAŁ WYCHOWAWCZY.

Sławomir Czerwiński (Wydanie II rozszerzone). Wydawnictwo Towarzystwa Kultury i Oświaty. Warszawa 1934, str. XII + 248.

Zbiór mów ś. p. Sławomira Czerwińskiego, objętych powyższym tytułem, składa się z pięciu części. Chociaż każda z poszczególnych części poświęcona jest w pewnym stopniu osobnemu kompleksowi zagadnień ideowych, jednak wszystkie one stanowią zwartą, zamkniętą całość; wszystkie bowiem wyrastają z jednego podłoża dziejowego i noszą na sobie piętno myśli i uczuć jednego człowieka.

Część pierwsza, zatytułowana: „O nowy ideał wychowawczy“ zawiera bodaj najgłębsze i najbardziej ważkie myśli autora. Składa się z tych mów Ministra, które są wyrazem trosk o duszę nowych pokoleń Polaków. Jako długoletni wychowawca i bystry obserwator czasów i ludzi, zdaje sobie doskonale sprawę, że od nas tylko zależy, czy zostaniemy jedynie epigonami przeszłości, czy też będziemy „pionierami, dającymi początek nowej, lepszej przyszłości“.

Części pozostałe są zestawione w ten sposób, że stanowią niejako podbudowę i omurowanie części pierwszej. W tych czterech dalszych grupach mów, zatytułowanych kolejno: „Budowa polskiej kultury“, „W obronie szkoły i nauczyciela“, „Wspomnienia walki o szkołę polską“, „Tym, którzy odeszli“, poruszane są również zagadnienia często niemniej ważne i głębokie, ale jasne jest, że problemem centralnym jest dla ś. p. Czerwińskiego sprawa przekształcenia typu psychicznego i moralnego Polaka. Wie bowiem, że od tego dopiero zależy możliwość spełnienia życiowych zadań Polski: wzmocnienie jej potęgi duchowej, militarnej i gospodarczej oraz dźwignięcie kultury polskiej we wszystkich jej dziedzinach.

Ś. p. Czerwiński jako wychowawca, który dzięki wielkim zaletom umysłu i charakteru, potrafił przejrzeć i zrozumieć głębię człowieka, a nadewszystko poznać młodzież polską, zdawał sobie doskonale sprawę, że rozwój szkolnictwa polskiego nie szedł tą drogą, jaką iść powinien. Widział n. p., że stosunek między wychowawcą a wychowankiem i między szkołą a rodzicami posiadał wiele wad. Przedewszystkiem nie był oparty na szczerości i wzajemnem zaufaniu i nie był twórczy.

Nauczyciel i uczeń, szkoła i rodzice nie byli wpatrzeni we wspólny ideał nowego obywatela — Polaka i wskutek tego nie mogli dążyć do zgodnej współpracy nad jego osiągnięciem.

Zostawszy ministrem, uznał ś. p. Czerwiński za swoje praktyczne zadanie pracę nad skrystalizowaniem nowego ideału wychowawczego i nad wytworzeniem nowej atmosfery pracy wychowawczej. W mowie z dnia 8 lipca 1929 r., wygłoszonej na Kongresie Pedagogicznym w Poznaniu, stwierdza, że ideału tego jeszcze niema, lecz zdaje sobie sprawę, jakie powinny być jego zasadnicze elementy. W ciągu następnych kilkunastu miesiącach ideał ten przybierał coraz wyraźniejsze zarysy, aż wreszcie uzyskał postać skrystalizowaną.

Wychodząc z naczelnego założenia, że celem głównym obywatela powinno być dobro Państwa jako całości, uważa Czerwiński, iż za najważniejsze zadanie w zakresie wychowania publicznego należy uznać „stworzenie własnego, z naszych potrzeb wyrastającego systemu wychowania obywatelsko-państwowego“. Rozumie zaś przez to „stworzenie systemu środków i czynności wychowawczych, któreby w wychowankach naszych urabiały dyspozycje psychiczne, usposabiające ich do służby państwu, a nie do życia z państwa“. Wszystkie dotychczas uznawane wzory i ideały wychowawcze należy zastąpić nowym ideałem wychowawczym „wolnego obywatela dla wolnego państwa“.

Od Administracji.

Z numerem 3-cim administrację „Harcerstwa“ objęło „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

W związku z tem pozwalamy sobie przypomnieć byłym prenumeratorom „Harcmistrza“, że „Na Tropie“, Stow. zarejestr., zobowiązało się do dostarczania im „Harcerstwa“ aż do wyczerpania wpłaconej przez nich swego czasu sumy na „Harcmistrza“, przyczem podstawą wysyłania „Harcerstwa“ jest wykaz, dostarczony Administracji przez Naczelnictwo Z. H. P. O ile więc któryś z byłych prenumeratorów „Harcmistrza“, mający nadpłaconą należność za to pismo, nie otrzymuje „Harcerstwa“, winien napisać do Naczelnictwa Z. H. P. z prośbą o sprawdzenie w starych księgach „Harcmistrza“, dlaczego nie umieszczono jego nazwiska na liście, przekazanej obecnej Administracji „Harcerstwa“.

Wobec licznych próśb o przepisanie należności, wpłaconej swego czasu na „Harcmistrza“ na inny cel, niż „Harcerstwo“, Administracja zmuszona jest oświadczyć, że tego rodzaju przepisanie jest rzeczą niemożliwą. Należność opłacona za „Harcmistrza“ może być obrócona jedynie na prenumeratę „Harcerstwa“. Administracja może jedynie na życzenie prenumeratorów, celem szybszego wyczerpania tej należności, podwyższyć ilość dostarczanych egzemplarzy „Harcerstwa“, które mogą być przez otrzymujących odstępowane osobom trzecim.

Administracja dołoży wszelkich starań, aby zapewnić punktualność ukazywania się poszczególnych numerów „Harcerstwa“, prosi jednak ze swej strony grona instruktorskie o poparcie przez prenumerowanie pisma i rozpowszechnianie go wśród znajomych.

Treść numeru:

Numer 4 ukaże się w grudniu.

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marja Uklejska.

Adres Administracji: „Na Tropie“ Stow. zarejestr. Katowice, ul. Szafranka.
Konto P. K. O. 305 330.